

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 60 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje  
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Wniosek autonomiczny Koła.

Wniosek Koła Polskiego, przedstawiony d. 14 bm. w komisji reformy wyborczej przez posła prof. dra Stanisława Starzyńskiego, a żądający ustanowienia z łona komisji osobnego podkomitetu dziewięciu dla rewizji kompetencji sejmów i Rady państwa, został uchwalony większością 21 głosów (Polacy, Czesi, Włosi, 5 autonomistów niemieckich) przeciw 19 głosom (wszyscy centraliści niemieccy, Rusin, socjalista).

Wniosek ten, nad którego formalną i rzeczową stroną wre dzisiaj w prasie wszystkich krajów austriackich gorąca dyskusja, został uchwalony w warunkach następujących.

Komisja reformy wyborczej właśnie skończyła dwa najważniejsze artykuły projektu rządowego, mianowicie o powszechności i względnej równości prawa głosowania, o ilości mandatów dla poszczególnych krajów i o rozdziale okręgów wyborczych w każdym kraju. Artykuły te nowej ordynacji wyborczej zmieniają trzy odpowiednie artykuły: 1, 6 i 7 dotychczasowej ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z r. 1867. Wobec tego miano przystąpić do uchwalenia w komisji paragrafu II nowej ordynacji wyborczej, mocą którego znosi się owe artykuły 1, 6 i 7 dawnej ustawy i w adiczej, a wprowadza nowe. Dla paragrafu tego, jako zmieniającego ustawę zasadniczą, potrzebna będzie w parlamencie większość dwóch trzecich głosów.

Otóż, gdy miano przystąpić do dyskusji nad tym paragrafem, poseł prof. Starzyński oświadczył imieniem Koła Polskiego, że Koło żąda, aby równocześnie ze zmianą owych trzech artykułów ustawy zasadniczej, 1, 6 i 7, o rodzaju prawa głosowania, o ilości mandatów i ich rozdziale w poszczególnych krajach, zmienione zostały także dwa inne artykuły ustawy zasadniczej, 11 i 12, o kompetencyach Rady państwa i sejmów. W tym celu postawił p. Starzyński ów wniosek, uchwalony przez komisję:

„Głosowanie nad artykułem II na razie odracza się. Wnosi się wybór komitetu z 9 członków, któremu poruczone będzie zrewidowanie § 11 i 12 ustawy zasadniczej z 31 grudnia 1867 r., celem rozgraniczenia kompetencji Rady państwa i sejmów, względnie zabezpieczenia autonomicznego ustawodawstwa krajowego. O wyniku swych narad ma komitet zdać komisji sprawę i przedłożyć wniosek do dni 14”.

Centraliści niemieccy, znalazłszy się w komisji, mimo sojusznika ruskiego p. Wassilki i sojusznika socjalistycznego p. Adlera, w mniejszości, przypuścili w prasie niemieckiej i austriacko-socjalistycznej („N. Fr. Presse“, „Zeit“, „Arbeiter Zeitung“, „Naprzód“ i t. d.) zażarte ataki na wniosek autonomistyczny i to zaró-

wno pod względem formalnym, jak pod względem rzeczowym.

Pod względem formalnym wytaczają centraliści dwa zarzuty.

Pierwszy zarzut centralistów jest natury pseudo-prawnej i pseudo-regulaminowej. Twierdzą oni mianowicie, że przecież komisja reformy wyborczej nie może się zajmować sprawą inną niż reforma wyborcza, mianowicie sprawą kompetencji Rady państwa i sejmów. Dla naiwnych obywateli mogłoby się to rozumowanie udających naiwnych polityków wydać bardzo słusznym. Co ma reforma wyborcza do kompetencji Rady państwa i sejmów? Ale nazwijmy tylko rzeczy po imieniu, a zaraz związek ścisły wystąpi na jaw. Wszak ordynacja wyborcza do ciała parlamentarnego stoi w związku z kompetencyami tegoż ciała parlamentarnego. Wszak, gdy się ma wprowadzać w życie parlament, oparty na powszechnem i względnie równem prawie głosowania, który, jak każdy taki parlament, będzie się uważał za jedynie powołany do załatwienia wszelkich spraw i będzie mocno zazdrośny o swą wszechwładzę, godzi się przedtem zakłopotać o tego kopciuszka centralizmu, Sejm krajowy, który ma paść jego ofiarą. A wreszcie, przecież związek między temi rzeczami jest tak ścisły, iż sprawa rodzaju prawa wyborczego, rozdziału mandatów na kraje i na okręgi w poszczególnych krajach wchodzi, jako artykuły 1, 6 i 7, w skład tej samej ustawy, w której skład wchodzi, jako artykuły 11 i 12, kompetencje Rady państwa i sejmów, mianowicie 24-artykułowej ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z d. 31 grudnia 1867, będącej właśnie przedmiotem obrad i zmian komisji reformy wyborczej. Czyż wobec tego nie jest już nie naiwnością, ale po prostu bezczelnością twierdzenie, że sprawy te, objęte tą samą ustawą o reprezentacji państwa, o którą właśnie chodzi, nie stoją z sobą w związku!

Drugi zarzut centralistów jest natury czysto insynuacyjnej. Twierdzą oni mianowicie, że wnioskiem swym zaskoczyło Koło polskie komisję reformy wyborczej, aby zagmatwać i przewlec jej obrady i ubić reformę. Mniejsza o to, że przeczą temu nie tylko stanowcze oświadczenia przedstawicieli Koła polskiego, iż wniosek ich żadną miarą nie ma charakteru przewlekającego sprawę, ale także jasność faktu, przed którego nieodbitą oczywistością uginają się z udaną radością nawet pisma niemieckie: subkomitet będzie obradował poza godzinami obradowni komisji, w niczem jej nie przeszkadzając, i ma być gotów ze swem zadaniem do dni 14. Ale przedewszystkiem silnie występuje obłuda tego zarzutu o zaskoczeniu komisji wnioskiem autonomistycznym wobec innego faktu, którego dostatecznie nie podkreślono, a który z jak największym naciskiem należy przypomnieć. Oto, Koło polskie nie tylko oświad-

czyło stanowcze swe iunctim między reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii w obu przemówieniach swego prezesa, p. Dzieduszyckiego nad rządową zapowiedzią reformy wyborczej z dnia 28 listopada 1905 i nad rządowym przedłożeniem z dnia 23 lutego 1906, nie tylko powtórzyło to w swej pamiętnej rezolucji z dnia 5 marca 1906, ale nawet ten sam poseł prof. Stanisław Starzyński zapowiedział u wstępu obrad komisji reformy wyborczej; w dyskusji ogólnej dnia 29 marca 1906, że Koło polskie będzie w tej komisji stało na stanowisku swego iunctim, a równocześnie niemal w pełnej łzbie, w dyskusji nad wnioskiem Herolda o rewizję konstytucji, dnia 30 marca 1906, ten sam poseł prof. Stanisław Starzyński, jako mowca generalny za, oświadczył imieniem Koła polskiego, że „Koło polskie na wypadek przyjęcia nagłości wniosku Herolda, zaproponuje przydzielenie tego wniosku komisji reformy wyborczej”.

Jest także rzeczą jasną, że wnioski swe w tej sprawie mogło Koło polskie wnieść w komisji nie kiedy indziej, jak właśnie przy artykule II-gim, obejmującym zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa i to zarówno ze względu zasadniczego, gdyż wnioski jego tej ustawy dotyczą, jak i ze względu praktycznego, gdyż dla artykułu tego potrzeba będzie w parlamencie dwóch trzecich głosów, a zatem Koło, na wypadek odrzucenia jego iunctim, będzie miało większą egzekutywę, grożąc głosowaniem przeciw temu artykułowi, bez którego reforma wyborcza nie może być uchwalona.

Pod względem rzeczowym, wyjaśnić trzeba przedewszystkiem ogromną doniosłość owych kilku słów wniosku polskiego, które głoszą „zrewidowanie § 11 i 12 ustawy zasadniczej z 31 grudnia 1867 r., celem rozgraniczenia kompetencji Rady państwa i Sejmów, względnie zabezpieczenia autonomicznego ustawodawstwa krajowego”.

Ów § 11, pod ogólnem mianem „Spraw, odnoszących się do praw, obowiązków i interesów wspólnych wszystkim królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym”, obejmuje w 14 literach (a—o) wszystkie kompetencje Rady państwa. A § 12 głosi, że „wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, nie zastrzeżone w tej ustawie wyraźnie dla Rady państwa, należą do zakresu działania sejmów”. Dodajmy tu odrazu, że statut krajowy w osobnym paragrafie (St. Kr. Galicyi § 18) obejmuje, jako kompetencje Sejmu, wyliczenie spraw, które „za sprawy krajowe uznaje się”.

Otóż Koło Polskie podnosi fakt, którego ani rząd ani żaden z mowców przeciwnych nie chciał odpiąć, że kompetencje centralne i autonomiczne tak nieściśle są określone, iż bądźto ze sobą kolidują, gdyż niedokładnie przyznane są obu ciałom, bądźto wzajemnie się niweczą, albo, mówiąc otwarcie, kompetencje autonomiczne niweczone są przez potężniejsze centralne, gdyż

finady zwyrodnienia pierwotności, w Shawie brak jakichkolwiek tradycji dochodzi do chaotycznego, łakomego asymilowania bez wyboru wszystkiego, co stworzył wyafinowany duch kultury.

Oto jest „nowy dramat” Anglii, tej metropolii naszej kultury — Oskar Wilde i... Bernard Shaw.

W Anglii zamarł był instynkt estetyki dramatycznej; zakwitła mimika i wysoki, wzorowy, estetyczny: „tingl-tangl”; w Ameryce jeszcze nie urodziła się z barnumowskiej feery estetyka teatru; ciągle jeszcze panuje music-hall i humbug.

Bernard Shaw, może nawet wbrew swym aspiracjom brytyjskim, jest doskonałym okazem amerykańskiej psyche. Weźmy jego sztukę pod tyt. „Uczeń szatana” czy też „Dyabli hultaj” (wystawiana u nas w minionym sezonie). Autor z całą nonszalancją nazywa ten utwór „melodramatem”; tłumacze, krytyka londyńska i nowojorska chrzci pretensjonalnem mianem: „komedii historycznej” z modernistyczną psychologią.

I rzeczywiście Shaw ma słuszość: „The Devil's Disciple” jest „wysoką farsą”, z akcentami psychologicznego melodramatu. Dodać jeszcze wypada, iż jest sprytną, szarlatanią bombą, co panu Shawowi nie robi przykrości. W przedmowie do tego typowo shawowskiego utworu, mówi:

„A właśnie! Jestem szarlatanem! Występując po raz pierwszy dałem się obejrzeć brytyjskiej publice w... Hyde Parku, przy akompaniamencie orkiestry dętych instrumentów, stojąc na zaprężonej platformie. Każdy dramatyk i aktor jest z urodzenia jarmarcznym kabotynem. Dyskretne gesty zostawiam tym, którzy w pierw byli gentlemanami, zanim zostali wyrobnikami w literaturze. Dla mnie platforma i tromby!”

Ani słowa, panie Bernardzie, de gustibus non est...

## Dramatyczny Pajac.

(Bernard Shaw.)

Przed premierą.

„Wszystkie rodzaje są dobre, oprócz nudnych”. O Bernardzie Shaw'ie, rozgłośnym Amerykaninie, piszącym po angielsku, śmiało powiedzieć można, że nie jest nudny, a więc jest dobry; ba, jest *zauważalnie* dobry, gdyż są w nim „wszystkie rodzaje” tragedii, dramatu, melodramatu, komedii, farsy, tendencyjności, filozoficzności, sceptyczności, fanatyzmu, humoru, dowcipu, humbugu, szarlatanizmu, serdeczności, nastrojowości, ironii, złośliwości, pamfletu, apologii, satanizmu, mydlarstwa, ryterskości, gminności, kupieckości, fantastyczności i kilka innych. Prawdziwy teatralny *bussinesman*.

Można być stronnikiem chaotycznie radykalnych, etycznych, politycznych i społecznych doktryn, które Shaw przez szereg lat głosił z trybuny meetingów, lecz trudno twierdzić, iż jest artystą, że wie, co to jest sztuka i artystyczny styl. Można być wrogiem jego warcholstwa antipolitycznego, sentymentalnego anarchizmu, barbarzyńskiej negacji całej kultury ludzkiej duszy, tradycji jakiegokolwiek stylowości w ludzkich aspiracjach, można pogardliwie wzruszyć ramionami nad tem plebejskim miotaniem się grubego, jak amerykański rośbeaf, neobarbarzyńcy, mieć antypatję do jego trywialnie „estetycznej” teorii „komedii diminytywnej”, lecz trudno zaprzeczyć mu wyjątkowego temperamentu dramatycznego, znakomitego poczucia istoty teatru, wirtuozowskiego znanstwa widowni, psychologii tłumy,

brawury, świeżości i wiecznej młodości w conceptach — nie koncepcjach, trudno nie uznać jego gorącego serca i nie polubić jego awanturniczego humoru, jego tupotu milego szarlatana.

Bernard Shaw, to paradny okaz dramatycznego kabotyna, pogodnego, niezdolnego do cikliwości, to cyrkowiec sztubackich ideałów, lub sztubacki idealista cyrkowości... w życiu, dramacie, teatrze: jego saltimbanchada rozbraja dziecinnością w swej pierwotności akulturalnej.

Od nietzscheańskiej pozy wpada do weredyczności arcykatolickiego nihilisty Bloy'a, trawestując to oczywiście na antipastorski hyperpastoryzm — od gminności naturalistycznej tragedii w stylu Hauptmanna ucieka do ekscentryczności Poego, od anarchicznej sensualności Mirbeau przeskakuje do analitycznego doktrynerstwa Ibsena, od donkiszotery Barbey d'Aureville'ego do tragicznej paradoksalności swego angielskiego kolegi, Irlandczyka Wilde'a, widzianego przez pryzmat z... We-dekinda!

Dziwna to historia narodzin nowego angielskiego dramatu: z dawno zmarłego genealogicznego drzewa wszech europejskiego dramatu, wywodzącego się z praszczura Szekspira, wyrasta nowa gałąź, przeszczepiona ze Skandynawii czy z Niemiec, z Włoch, czy z Francji. Co w niej angielskiego, niewiadomo: bo jeden z luminarzy modernistycznego dramatu angielskiego, Oskar Wilde, jest Irlandczykiem i to bardzo typowym Irlandczykiem w swej, mimo paradoks, wytrawnej szlachetności kultury, drugi Bernard Shaw, Amerykaninem i to bardzo typowym Amerykaninem, w swem prostactem, lecz gorącym rwaniu się do jakiegokolwiek kultury, byle europejskiej, byle kultury...

We Wildzie wiekewa destylacja dochodzi do ra-

jedna i ta sama sprawa należy np. swą treścią do kompetencji Sejmu a swą stroną administracyjną do kompetencji Rady Państwa.

I Koło Polskie, nie poprzestając na ogólnem stwierdzeniu tej wady, dwukrotnie już przez usta prof. Starzyńskiego, na posiedzeniach komisji reformy wyborczej, dawniej d. 29 marca i teraz d. 14 września, zapowiedziało, że ma na myśli zabezpieczenie ustawodawstwa krajowego w czterech materjach, których wyliczenie starczy za miarę doniosłości wniosku Kota: 1. sprawy kultury krajowej; 2. sprawy finansów krajowych; 3. sprawy organizacji i języka urzędowego niższych i średnich władz; 4. sprawy szkół ludowych, średnich i seminariów nauczycielskich. Wymowne to tytuły, skoro obejmują one ogromne dziedziny publicznego życia gospodarczego i umysłowego!

Pierwsza sprawa — kultury krajowej — mogłaby się pozornie wydawać bardzo prostą. Wszak § 18 statutu krajowego, 1., 1, głosi bez najmniejszych zastrzeżeń: „za sprawy krajowe uznaje się wszystkie zarządzenia w przedmiocie kultury krajowej”. Ale inkryminowany § 11 ust. zasad. centralnej, lit. k, zastrzega dla Rady państwa „ustawodawstwo karno-sądowe i policyjno-karne, tudzież ustawodawstwo cywilno-prawne”. A teraz, jakaz sprawa kultury krajowej, np. z zakresu rolnictwa, łowiectwa, melioracji, ustawy budowlanej itd. obejmie się może bez przepisów karno-sądowych, policyjno-karnych i cywilno-prawnych? I sprawa, która należąc częścią swą do kultury krajowej, podpadać winna pod kompetencję Sejmu, z powodów związanych z nią jakichś przepisów policyjno-karnych idzie do potężniejszej grabicielki kompetencji, Rady państwa lub waleśa się latami od Anasza do Kaifasza. Nie kto inny dawał tego przykładu, jak prez. ministrów br. Beck.

Druga sprawa — finansów krajowych — chroma już nie pod względem zaborczej praktyki centralizmu, ale odrazu pod względem niedostatecznej zasady prawnej. Wszak statut krajowy § 22, daje krajowi nie jakieś przyzwoite źródło dochodów, ale rzuca ochlap, i to w strzeżonym kasku, bo na większy trzeba osobnej łaski: „Sejm ma prawo nakładania i pobierania dodatków do bezpośrednich podatków rządowych, aż do wysokości dziesięciu procentów; wyższe dodatki do bezpośrednich podatków, lub też inne opłaty krajowe potrzebują cesarskiego zatwierdzenia”. Czyż nie jest po prostu upokarzającym takie ustawowe skazanie funduszy krajowych na rolę przyczepki do funduszy centralnych, z humorystycznym dodatkiem „aż do wysokości dziesięciu procentów”? Czyż w chwili zatargu Sejmu z rządem centralnym, nie może rząd zwać rąk Sejmowi, zawiesić w powietrzu całą jego władzę, odebrać mu środki inwestycji i działania, odmawiając owego specjalnego zatwierdzenia wyższych dodatków? To też wydostanie dla kraju jakiegoś wydatnego podatku bezpośredniego, a zarazem zniesienie upokarzających ograniczeń, jest konieczną samoobroną autonomii przed przyszłemi zawiściami centralizmu i parlamentu, który może pójść na jego usługi.

Trzecia sprawa — władz i ich języka — to owe lakoniczne i zabójczo zwięzłe przyznanie Radzie państwa, § 11, lit. 1, „ustawodawstwa o zarzysach organizacji władz sądowych i administracyjnych”, to ów mur nieprzeparty, którego nie zdołały przebić najgłośniejsze kołatania kraju z powodu języka niemieckiego w żandarmerji lub w innych władzach, to owa bezsilność egzekutywy krajowej, wobec niemożności organizowania własnych władz odpowiednio silnych.

Czwarta sprawa — szkolna — to ta ciągła walka klójących się z sobą kompetencji centralnych i autonomicznych. Ust. zaś § 11, lit. i, przyznaje Radzie państwa „ustalenie zasad nauczania dla szkół ludowych i średnich”, a już w zupełności „ustawodawstwo o uni-

Brak miejsca i czasu niepozwała nam tutaj dokładnie obejrzeć tego arcyzabawnego okazu shawowskiej muzy, jakim jest „The Devil's Disciple” — sprawa godna zachodu; charakterystyczny mógłby być zakład z totalizatorem o to, czy ten tytuł należy rozumieć: „Uczeń Szatana” czy „A to dyabli wisielec!” Zakład przegrają wszyscy, prócz autora, który nagle da znak orkiestrze tam-tamów, bębnów i cymbałów, aby ogłosiła ceny biletów na... „Candidę”.

P. Bernard Shaw ma talent; może jeszcze nabierze kultury i poczucia stylu dramatycznego.

I pajace mają swój styl — brak go jedynie amerykańskiemu.

Bezsprzecznie, młodość talentu autora „Candidy” rokuje mu zajmujący rozwój.

P. Bernard Shaw liczy sobie wiosen życia coś około pięćdziesiąt.

Jego pisma sceniczne są: „Bohaterowie”, „Dyabli hultaj!”, „Candida”, „Cezar i Kleopatra” i kilka innych, których dotychczas nie miałem przyjemności poznać, więc o nich nie piszę.

Bardzo nie lubię u Shawa antiestetycznej manii „komedji diminutywnej” t. j. kabotyńskiego trywializowania legend; lecz nawet i o to nie można się gniewać na pajaca dramatycznego szarlatanizmu, na pocziwego, pstrokatego wesołka! Bum, bum! Candida! Bum! Bum!

J. A. KISIELEWSKI.

wersytetach”. A statut krajowy, § 18, 1. II, 2, wlicza w kompetencję Sejmu „bliższe zarządzenia w granicach ustaw powszechnych pod względem spraw szkolnych”. Co jest „bliższe”, a co dalsze, co wchodzi w „zasady nauczania”, a co nie? Jakież podręcznik ludowy lub średni „zasadami” swemi może nie ściągnąć na siebie „kompetencji” władz centralnych, która chce wszystko po austriacku „ustalać”. Jakiegoż naruszenia kompetencji Sejmu może nie dopuścić się władza centralna. jeżeli np. rząd dra Koerbera wstawił w budżet, bez uchwały sejmowej, ruskie gimnazjum stanisławowskie, a świeżo ministerstwo oświaty przemyciło, jako filię, nowe gimnazjum rukie we Lwowie, zawsze wbrew pilniejszym potrzebom polskim i za polskie pieniądze, chociaż to chyba do „zasad nauczania” nie należy, lecz owszem do wykonawczych „bliższych zarządzeń”.

Zaprawdę, jest co rewidować i czas najwyższy na tę rewizję!

Takie są ogólne zasady autonomicznego wniosku Koła polskiego. Prawny pod względem formalnym, doniosły pod względem rzeczowym, jest on tem minimum, które w chwili obecnej, przy sprawie reformy wyborczej i zakusów centralistycznych, dla salwowania swych najżywniejszych interesów, już teraz uzyskać musi nasz kraj, kroczący dziś pod hasłem pełnego samorządu i tradycyjnie mieszczący swe odrodzenie polityczne i społeczne pod sztandarami autonomii.

## Z komisji reformy wyborczej.

Wiedeń 18 września.

(A) Niemieccy członkowie komisji reformy wyborczej dowiedli raz jeszcze, że nie znają Galicyi.

Owi panowie nie zdają sobie sprawy, że jest to największy kraj monarchii, większy, niż niejedno Królestwo w Europie, równocześnie zaś upośledzany stale przez rządy biurokratyczne wiedeńskie. Stąd brak dostatecznej ilości dróg bitych i kolei żelaznych rozmaitego typu, brak lokali rządowych, brak urzędników administracyjnych. Dolna Austria ma 3,100,500 mieszkańców. Ale w tem Wiedeń liczy 1,675,000 głów. Na pozostałe 1,425,500 mieszkańców przypada 16 starostw. Górna Austria posiada 810,300 głów i 12 starostw. W dolnej Austrii jeden powiat polityczny obejmuje tedy 88,000 głów (biorę cyfrę okrągłą); w Górnej Austrii jeden powiat polityczny liczy 67,000 mieszkańców. Gdybyśmy więc tę miarę chcieli stosować do Galicyi, to powinna ona liczyć na 7,316,000 mieszkańców, co najmniej 100 powiatów politycznych. I ludności byłoby wygodniej, gdyby miała bliżej centrum powiatu, czyli pierwszą instancję administracyjną, rozstrzygającą w tysiącach i tysiącach drobnostek życia codziennego, i urzędnicy administracji politycznej nie byli przeciążeni robotą, której w dzisiejszych warunkach nie mogą istotnie wykonać należycie, lecz muszą załatwiać szablonowo.

Lecz tych cyfr panowie prawodawcy austro-nemieccy nie mają w głowie. Ba! nawet się im nie śni porobić owych zestawień. Umieją tylko wymyślać na „Halbasien”, na brak kultury i na ciemnotę galicyjską, na zacofanie galicyjskie. Umieją, jako ów faryzeusz z Nowego Testamentu przyrównywać Galicyę do celnika i dziękować Panu Bogu, że nie są „jako oto ten kraj”...

Polscy członkowie Komisji reformy wyborczej, a przedewszystkiem poseł dr. Starzyński mają zasługę rzetelną, że na wczorajszym posiedzeniu Komisji reformy wyborczej podkreślili ów brak urzędników politycznych w Galicyi.

Przy tej sposobności trzeba jeszcze raz podkreślić lekkomyślne doktrynerstwo, z jakim baron Gautsch zabrał się do przeprowadzenia tak wielkiej i tak doniosłej reformy politycznej, jakim jest głosowanie powszechne.

W § 3 projektu rządowego pan baron Gautsch zadecydował, że miejscem aktu wyborczego ma być w zasadzie każda gmina. A tylko te gminy, które liczą 500 mieszkańców albo poniżej, wolno władzy krajowej politycznej łączyć z sąsiednimi gminami w jedną grupę wyborczą. Redagując owe postanowienie wiedeńczyk-domator, jakim jest pan baron Gautsch, ani się nie zastanowił na chwilę, że namiestnik galicyjski nie zdoła wynaleźć na dzień wyborów bezmata sześciu tysięcy komisarzy rządowych, mających kierować aktem wyborczym. Co to przecież wszystko obchodziło pana barona?

Obecny gabinet dowiódł, że rozumie lepiej wymagania życia praktycznego. Minister spraw wewnętrznych, baron Bienenrth oświadczył, że poszczególne przepisy ordynacji wyborczej należy przystosować do specjalnych warunków, panującym w każdym kraju koronnym. Jest to odstępianie od szablonu centralistycznego, bardzo nieczęsty wypadek u ministrów, którzy wyszli z szeregu biurokracji wiedeńskiej.

Trzeba zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół.

Koło Polskie, raz stanawszy przy zasadzie głosowania powszechnego, obecnie całą energię wyteży, by ową reformę w jej szczegółach technicznych przystosować do specjalnych stosunków Galicyi. W tych zabiegach zupełnie słusznych i zrozumiałych odnosi teraz sukcesy, nadnosiloby jeszcze większe, gdyby pewni intryganci, nadużywający swego stanowiska urzędniczego, nie krzyżowali wysiłków posłów polskich brzydkimi intrygami w prasie polskiej!

## Doniosły wyrok.

Kraków, 18 września.

(n-n) Werdykt przysięgłych we wczorajszym procesie przeciw „Naprzodowi” ma doniosłe, symptomatyczne znaczenie. Potwierdzenie obu zasadniczych pytań, przedłożonych ławie, jednastu, względnie dwunastu głosami jest dowodem, że opinia publiczna w sposób właściwy ocenia metodę walki partyjnej, stosowaną przez socjalistów wobec ludzi innych przekonań. Metoda ta, polegająca na szkalowaniu, oczernianiu i obryzgiwaniu błotem przeciwnika politycznego, doszła dziś do form patologicznych i może być istotnie dowodem, do jakiego stopnia niektóre grupy społeczne są nurtowane przez niezdrowe, niespołeczne i antykulturalne instynkty.

Takim tonem, jakim „przemawia” organ panów Haeckerów, Kaczanowskich i im podobnych (sub auspiciis p. posła Daszyńskiego), nie przemawia żaden organ socjalistyczny niemiecki lub francuski. Jedynie może berliński „Vorwärts” potrafi od czasu do czasu umieścić artykuł niezrównanej w swej ordynarności, Róży Luxemburg, ale i to tylko, gdy chodzi o polemikę z... innymi organami partji.

Kraków, jak dotąd, był aż nadto pobłażliwym dla elukubracji panów z Grodzkiej ulicy. Wczorajszy werdykt dowiódł, że nadszedł czas, aby położyć tamę bezkarności w tym względzie. Przysięgli nie dali się sprowadzić z drogi prawdy, jak tego pragnął obrońca oskarżonego, dążąc do wyzyskania na korzyść swego klienta luk, jakie pozostawia bardzo dziurawe prawo prasowe. Nie dopuścili do tego, aby odpowiedzialny redaktor, podpisujący pismo pod swą nieobecność, mógł być z tego tytułu nieodpowiedzialnym. Pytanie, dotyczące istoty obrazy czci, potwierdzili jednogłosem głosami, drugiemu zaś, które zapytywało, czy dowód prawdy został przeprowadzony, zaprzeczyli jednomyślnie.

Dzisiejszy „Naprzód” stara się wykazać, że jeśli oskarżony nie mógł przeprowadzić dowodu prawdy, to jedynie dlatego, że nie mógł kompromitować politycznie ewentualnych świadków, którzyby dla stwierdzenia prawdy powołani być musieli. Argument to więcej, niż nawi. Socjaliści, walczący z nieokielznaną, bo bezsilną zaciekłością przeciw stronnictwu demokratyczno-narodowemu, mieliby się cofnąć przed skorzystaniem ze sposobności, aby przed sądem wykazać prawdziwość swych zarzutów? Niechaj w to uwierzy, kto potrafi.

Werdykt wczorajszy zasługuje tembardziej na podkreślenie, że strona skarżąca była Krakowowi osobliwie obca, podczas gdy z drugiej strony „Naprzód” potrafi użyć swego wpływu dla dokuczenia temu lub owemu obywatelowi krakowskiemu. Są wypadki, w których proste spełnienie obywatelskiego obowiązku staje się w dzisiejszych czasach dowodem męskości i odwagi cywilnej. I jeśli gdzie, to właśnie w procesach prasowych objawy te stwierdzić się dają. To też objawem zdrowia i normalnego funkcjonowania opinii publicznej jest orzeczenie śmiałe i męskie, nazwanie rzeczy po imieniu.

Jeśli te uwagi cisną się pod pióro, to bynajmniej nie dlatego, aby je miało dyktować zadowolenie z pogrzebienia przeciwnika. Nie chodzi tu bowiem o wymiar kary i o dalszy los procesu, który dzięki zgłoszeniu zażalenia nieważności, prawdopodobnie przez wszystkie przejdzie instancje.

Jakiegokolwiek jednak będą następne orzeczenia sądowe, fakt sam i istota wczorajszego werdyktu zmienić się nie dadzą. A przez to moralny wyrok na metodę polemiki, na niedającą się wprost określić lekkomyślność w podawaniu faktów fałszywych swym czytelnikom ze strony organów socjalistycznych, został wydany. I ten właśnie objaw musimy uważać za dodatni w naszym dzisiejszym rozwichrzeniu politycznym. Oby takich objawów przybywało z dniem każdym, aby świadczyły, że umiemy przewidywać we własnym życiu narodowym wszelkie trudności i skierowywać samoistnie to życie na właściwe tory.

Dodać tu muszę dla ścisłości, że i poza salą sądową opinia publiczna w Krakowie przyjęła nietylko werdykt przysięgłych, lecz i sam wyrok trybunału z wewnętrznym zadowoleniem, z tem poczuciem, że w danym wypadku stało się zadość zarówno wymaganiom kodeksu, jak i istocie sprawiedliwości. A jak powszechnie wiadomo, zdarzają się wypadki, że Temida po niejednym wyroku wychodzi mocno poturbowana z sali sądowej. Czyżby temu miała być winna przepaska na oczach?

Tym razem Temida może być dumna ze siebie i ze swych sług wiernych.

## Wiadomości polityczne.

### ROZBIÓR FRANCJI W PANGERMAŃSKIM PROGRAMIE.

Do jakiego stopnia bezczelności posuwa się pangermanizm i jak mało może Francja polegać na urzędowych zapewnieniach o gotowości do lojalnej przyjaźni, nieszczerzonych jej ze strony niemieckiej dyplomacji, dowodzi jaskrawo ogłoszony codopiero plan rozbioru Francji. Już w ciągu zeszłego roku ukazywały się w Niemczech podobne plany, jako część pangermańskiego programu, obejmującego wcielenie do cesarstwa Hohenzollernów Austrii, niemieckiej Szwajcaryi, Skandy-

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA  
LWÓW, ul. Pamińska 21. 4617

ASFALT GORĄCY PAPA LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów  
DO ISOLACYI DO KRYCIA  
FUNDAMENTÓW DACHÓW SMOLA  
ASFALT do osuszania  
zawilgoconych  
ścian, niszczy orzybek  
drzewny w budynkach  
izolacyjne do  
fundamentów

nawii, Holandii i innych państw. A jakkolwiek szalonym jest cały program, nie ulega przecież wątpliwości, iż celem jego ogłoszenia jest podbudzanie militarnych, zaczepnych dążeń w niemieckim społeczeństwie. W tym kierunku pracuje nietylko pangermańska agitacja, ale i niemiecki świat oficjalny — czego niedawnym dowodem jest urzędowy rozkaz do wszystkich szkół, ażeby obchodziły uroczystości rocznicę bitwy pod Sedanem.

Na najnowszy plan rozbioru Francji zwraca prasa paryska uwagę. Jego autorem jest Józef Ludwik Reimer, a tytuł jego broszury brzmi: „Ein Pan-Germanisches Deutschland, Versuch über die Konsequenzen der gegenwärtigen wissenschaftlichen Rassenbetrachtung für unsere politischen und religiösen Probleme”. Autor trzyma się zasady, iż gdziekolwiek tylko można się domyślać kropli krwi teutońskiej, tam leży pole działalności pangermanizmu. We Francji jest około 9 milionów ludności, zdradzającej pewne ślady niemieckiego pochodzenia, a osiadłej przeważnie w okolicach północnych i północno-zachodnich. Nie wdając się w pedantyczne obliczenia p. Reimera, wystarczy przyjąć do wiadomości jego zapewnienie, iż „przyszłość Francji i jej mieszkańców niemieckiej rasy leży w Niemczech”. Natomiast ciekawym jest, w jaki sposób autor motywuje swój program.

Jeżeli Francja nie narazi się Niemcom w ich dążeń do ugruntowania wszechświatowego władztwa, to p. Reimer „nie miałby nic przeciw pozostawieniu jej naturalnej niezależności”. Ale jeśli Niemcy w danym wypadku wojny wyjdą z niej zwycięsko, to Francja „musi być przygotowaną na taki los polityczny, jaki sama przynależała Niemcom w r. 1870 i byłaby z pewnością zastosowała, gdyby była zwyciężyła”. Dalej pisze autor: „Przyznaję nawet, że jej los będzie prawdopodobnie smutniejszym, niżby był nasz, gdybyśmy byli ponieśli klęskę. Ale w rzeczywistości nie będzie to dla niej wielkiem nieszczęściem. Czyż my jesteśmy barbarzyńcami? Całkiem przeciwnie, niemieckie zwycięstwo może być uważane jako wypadek szczęśliwy dla onych wszystkich niemieckich pierwiastków w kraju, skoro mybyśmy zachowali je od stopniowego wypłnienia i dalałbyśmy im sposobność do współdziałania z nami na wspólnym polu przeznaczonych ludzkości, zrzeszonej pod naczelną władzą naszej rasy”.

Ażeby rozdzielić niemieckie pierwiastki od nieniemieckich — pisze autor — „tak, ażeby spotęgować szczególne rysy wybitne naszego narodu i zdobyć sobie potrzebną przestrzeń”, trzeba będzie podzielić Francję na trzy prowincje. Po niejakiem czasie, prowincja utworzona z północnych i północno-zachodnich stron, obejmująca Artois, Pikardję i Normandję, zostałaby dopuszczoną do niemieckiego zjednoczenia. Centralna prowincja, obejmująca Ile de France, Bretanię, Wandę, Saintonge, Touraine, Berry, Périgord i t. d., mogłaby zachować pewną autonomię, swój własny język i republikańskie instytucje, nawet swoją własną administrację, jeżeli, rozumie się, układ taki da się pogodzić z godnością cesarstwa i jego ekonomiczną organizacją.

Trzeba będzie jednak zaprowadzać stopniowo lecz dyskretnie język niemiecki, ostrożność pod tym względem, zwłaszcza w początku, musi być wielką. W Bretanii zarzuconoby od razu język francuski, mówionoby tylko po bretońsku. Co dotyczy wielkiej masy nie-Niemców, zamieszkujących strony wschodnie i południowe, to ponieważ ona dotyka bezpośrednio grani-

cy, nie byłoby dla niej peryodu przejściowego. Kolonizacja niemiecka, zamiast być tam przygotowywaną stopniowo, musiałaby być rozwiniętą natychmiast — w pierwszym miejscu dlatego, ponieważ byłoby nierozsądnie tolerować w tych okolicach cesarstwa pierwiastki innej rasy, mogące w danych ewentualnościach stać się szkodliwymi. A dalej, kolonizacja na południu otworzyłaby nam drogę do... półwyspu Iberyjskiego. Hiszpanię z Portugalią zetknęlibyśmy z południową Ameryką... która więc stałaby się członkiem nowego „Weltstaatu”.

Wśród zasad, jakie miałyby być zastosowane w przeprowadzeniu tego planu, p. Reimer stawia i tę, ażeby niemieccy koloniści „ograniczali powiększanie się nieniemieckiego rodnika i w ten sposób otwierali nowe drogi dla bezustannie wzrastającej ludności niemieckiej, dawali nowych panów francuskiej ziemi”.

Jak widzimy, hakatyizm wielkopolski nauczył się dużo i pragnie spożytkować swe doświadczenia, nietylko gdzie jest jakaś kropla krwi teutońskiej, ale i tam nawet, gdzie jej nigdy nie było...

#### STANY ZJEDNOCZONE I KUBA.

Wojenny statek amerykański „Denver” wysadził na ląd w Hawanie stu majtków (nie żołnierzy marynarskich), dobrze uzbrojonych i należycie wyćwiczonych. Rozłożyli się obozem wprost naprzeciw pałacu prezydenta Palmy, w pogotowiu na wybuch powstania w stolicy i na przybycie wojsk powstańczych z prowincji. W ten sposób interwencja Zjednoczonych Stanów jest faktem dokonany, a prasa amerykańska ponawia zapewnienie, iż, jeśli ta demonstracja nie wystarczy, wszystkie możliwe wojska Stanów zostaną wysłane na Kubę. Wylądowanie majtków z „Denveru” stało się koniecznym wobec zagrożenia interesów amerykańskich przez rewolucjonistów w samej Hawanie. Prezydent Palma zamierza złożyć urząd, chcąc tym sposobem położyć koniec rewolucji. Tymczasem naczelnik partii liberalnej Zayas i generał del Castillo, głównodowodzący siłami powstańczymi w prowincji Hawany, uwiadomili komendanta „Denvera”, że gotowi są poddać się jemu i osobiście na pokładzie amerykańskiego okrętu złożyć broń. Komendant odpowiedział, że nie mając odpowiednich instrukcji, nie może z powstańcami wchodzić w stosunki, prezydent Palma może to uczynić i już zasięgnął zdania władz waszyngtońskich.

Prasa amerykańska pisze o wypadkach bardzo oględnie. Tłumaczy się to tem, że, w ogólnym przekonaniu, po interwencji musi nastąpić okupacja Kuby, a ostatecznie problem może rozwiązać tylko aneksja. Ale prasa tej ewentualności uznać nie chce — zwłaszcza w obecnej chwili. Republikańskie pisma sławiły co dopiero wspaniałe mowy sekretarza stanu, Roota, na kongresie panamerykańskim w Rio de Janeiro, zwłaszcza jego deklaracje o ciągłym postępie państw łacińsko-amerykańskich i ich doskonałej zdolności do samorządu. Prasa demokratyczna, która staje się coraz bardziej imperialistyczna, stawiała Kubę jako wzór i typ do naśladowania wyspom Filipińskim. Teraz więc dzienniki poprzestają po największej części na ogólnikowym omawianiu problemu chronienia amerykańskich interesów, na krytykowaniu rządów Palmy i występowaniu przeciw powstańcom.

„Evening Post” pisze, że oświadczenie Palmy, iż nie jest w stanie bronić w samej stolicy amerykańskich interesów, jest samobójczem i kładzie koniec jego rzą-

dom. „Globe” uważa rząd Palmy jako jedynie prawny i możliwy, interwencja Stanów nie wkracza między stronictwa krajowe, tylko dąży do utrzymania na Kubie jednego rządu, posiadającego jakiejkolwiek znamiona legalności. Zaś „Evening Sun” oświadcza, że, uwalniając Kubę z pod jarzma hiszpańskiego, Ameryka nie miała zamiaru zastąpić jeden stan chaotyczny przez drugi i dziś nie może pozwolić, ażeby Kuba stała się czemś w rodzaju dantejskiego piekła.

Zdaje się, że polityka waszyngtońska wyczekuje na zwycięstwo jednej lub drugiej partii kubańskiej — a wolałaby na razie obejść się bez czynnej interwencji.

#### RUCH REFORMACYJNY W CHINACH.

Czternastu najwyższych dygnitarzy chińskich odbywa w Pekinie codziennie narady nad referatem cesarskich komisarzy, którzy świeżo powrócili z zagranicznych krajów z planem reorganizacji dzisiejszego systemu administracyjnego w niebieskiem państwie. Ich decyzja oczekiwana jest niecierpliwie przez partję „młodochińską”, głośno domagającą się reform. Pekijski korespondent „Timesa” donosi, że z owych czternastu, jeden jest Mongoł, Chińczyków i Mandżurów jest po sześciu. Ich decyzje będą ostatecznie rozpatrywane przez ks. Czinga, nieudolnego prezesa komisji spraw zagranicznych (Wai-wu-pu), który nadużywa opium i jest znienawidzony w całych Chinach — dalej przez 80-letniego Sun-Czia-nai i przez ministra Czu-Hun-czi, który o sprawach zagranicznych nie ma najmniejszego pojęcia. Żaden z tych trzech nie posiada znajomości obcych języków, żadnego nie można sądzić według wyobrażeń zachodnich.

Mimo to dygnitarze ci poczynią prawdopodobnie niejedno zasadnicze ustępstwo, gdyż uznają siłę działających obecnie czynników i widzą, że partja rewolucyjna musi być zjednaną. Tysiące chińskich studentów powróciło z Japonii; ludzie ci kierują prasą, mają wpływ na największe masy ludności. Czego oni nie dokażą, sprawią... bomby, które od kilku miesięcy są bardzo poważnym czynnikiem w tworzeniu się urzędowej opinii.

Jak daleko pójdą reformy? Czy zniesioną będzie lista pensji dla mandżurskich urzędników, odwołane ich przywileje? Czy administracja będzie wzorowana na japońskiej? Czy będą zniesione wszystkie urzędy terytorjalne, z wyjątkiem tylko naczelnika powiatu i gubernatora prowincji? Czy pozostaną na dworze cesarskim rzeźnicy, wywierający obecnie najsilniejsze wpływy? Te i tym podobne pytania zajmują dziś umysły Chińczyków.

#### Z Rosyi.

Petersburski korespondent „Frankf. Ztg.” donosi, że pewna osobistość, której nazwiska wymienić nie może, opowiadała mu o rozmowach, które prowadzi ze Stołypinem z powodu stosunków służbowych, które go z nią łączą.

Z opowiadania tego wynika, że pogląd Stołypina na sytuację jest następujący: Przedewszystkiem wierzy on, że teoryzując masy, będzie można zwalczyć szerzącą się anarchię. Zdaniem Stołypina wypadki takie, jak pogrom siedlecki mogą się jeszcze powtórzyć. Stołypin, mówiąc o tym pogromie powiedział, że kaze w jego sprawie przeprowadzić śledztwo, sądzi jednak, że przeciw re-

Do sali rautowej publiczność płynęła nieustannie i to wcale nie „same szurgoty”, jak przepowiadała któraś z pesymistycznie usposobionych koleżanek. Przeciwnie, stawiała się cała inteligencja, dużo było kobiet wykwinnych i ładnie ubranych, słowem komitet potrafił widocznie uderzyć w strunę popularną. Na stolik przy wejściu hojnie sypały się datki i naddatki; trzeba przyznać, że dowcipnie był zasadzony: te dwie główki pańskie, jasna i ciemna, zdaleka już wzrok ciągnęły. Gdy się rozpoczął pierwszy numer programu, panienki zostały jeszcze chwilę, żeby przeliczyć kasę. Pomagali im koledzy i wskutek tego robota szła żmudnie, bo co chwila ktoś się mylił i trzeba było zaczynać na nowo. W ostatniej już chwili koleżanka Ładyżyńska zawadziła łokciem i wszystkie pieniądze pięknie poukładane w kupki straciła ze stołu.

— Masz tobie!!! — Z brzękiem posypały się monety, a kolega Pikador aż przysiadł ze śmiechu.

— No, to się nazywa kobieca robota!

— Wstydzilibyście się wymyślać na kobiety. Mamut zacofany!

— Csss! — syknęto na nich z sali. Ci zaś śmieli się tak, że nareszcie nikt nie miał siły pozbierać pieniędzy.

— Wiecie, idźcie wy wszyscy najlepiej na salę — powiedziała koleżanka Ładyżyńska — a ja to sama w spokoju przerahuję. Maciek zarobił, Maciek zjadł — dorzuciła z niezwykłą u siebie „dezinwolturą”.

— Ja wam pomogę — ofiarował się Pikador.

— Nie, nie, wolę sama.

Umiała być despotyczną, kiedy chciała.

Pianistka w tej chwili skończyła się produkować i na sali rozległy się oklaski. I oni także klaskali z całej mocy, chociaż nie słyszeli ani jednej nuty, ale trzeba przecież podtrzymywać klaskę!

(C. d. n.)

40

ALINA ŚWIDERSKA.

## MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Cesia poraz ostatni przejrzała się w dwóch lustrach.

— No, więc jedziemy. Adelko, proszę, być grzeczną...

— ...I nie czekać na nas.

— Dobranoc!

— Dobrej zabawy.

Brat nachylił się nad nią i długo, serdecznie pocałował. Potem wyszli wszyscy troje. Jeszcze za ścianą słychać było ich wesołe głosy.

Ada Wojnacka pozostawszy sama, przeciągnęła się na łóżku. W tej chwili tak jej dobrze!... Uczucie zmęczenia, które ją nękało, póki była na nogach, znikło gdzieś bez śladu, gorączka rozlewa w nerwach przyjemne podniecenie, myśli lekkie jakieś, elastyczne, kojarzą się swobodnie... Patrząc w sufit, na którym drżało blade kółko światła od lampy, Ada zaczęła marzyć:

Będzie zdrową, będzie pracować, dawać lekcje w ukochanej Warszawie, będzie mogła nareszcie setkom młodziutkich dziewczynek kłaść do głowy i serca to wszystko, co własną jej duszę rozpiera, będzie mogła żyć!... Wątpliwości w tej chwili nie uczuwa żadnych. Wszystko gdzieś daleko w kącie się pochowało, otucha, jak lekki szampan falą uderza do głowy, budząc same najlepsze nadzieje. Wszystko co najcięższe już za nią, jeszcze tylko ta nieznośna matura, a potem będzie

można rozwinąć skrzydła do lotu. Oj, ten lot uśmiecha jej się nawet bardziej, niż praca, do której pcha serce i obowiązki. Uczyc się, uczyć i jeszcze uczyć! Cały świat stoi otworem... I przed wyobraźnią mającą wnetrza wielkich bibliotek — obszerne, jasne, ciche sale, a w nich książki, książki... Gdyby można się w nich pograżyć aż do zapamiętania, ale nie, niewolno!...

I przed oczyma staje znów Warszawa z majaczącą na końcu Nowego Świata omgioną sylwetą Św. Krzyża, a po tej ulicy idzie ona sama, mała, jeszcze w pensyonskim mundurku... Jawia się wspomnienia jeszcze dawniejsze, wieś mazowiecka na piaszczystym brzegu Wisły i chłopskie dzieci z wyblichowaniami na słońcu główkami, a ona bawi się wraz z niemi i razem z niemi sylabizuje z tej najgenialniejszej książki na świecie, z elementarza „Promyka”: „a-nioł”, „i-gła”... Znikły rojenia o dalekiej wiedzy, Ada poczuła, że to kocha nadewszystko, że tym dzieciom i tym dziewczynkom, takim, jak ona była niegdyś, gotowa jest poświęcić wszystko co ma najdroższego i najlepszego...

Gorączka opadała, a w miarę tego przybywało rozważi... osłabienia. Siłą woli ocknęła się jednak. Trzeba się brać do roboty. Gdzie one mogły schować tę etymologię grecką? Wstała z łóżka i zaczęła krążyć po pokoju szukając książek, zabranych przez koleżanki. Bosa, w narzuconym naprędcie szalu, na który spadały niewielkie, ale ładne włosy, taka wydawała się mała i mizerna, że doprawdy żał było patrzeć na to waleś stworzenie, które rwało się do wielkich rzeczy. Nakoniec jest! Niegodziwe, za piec wetknęły! Dumna i szczęśliwa z odzyskanego skarbu, wróciła do łóżka i ściągając cienkie, delikatnie zarysowane brwi, zaczęła mozolnie kuć greckie wokabulary. Ale nie szło. Robota była nad siły. Książka wysunęła się z palców na poduszkę i Ada z nosem na etymologii zasnęła smacznie, jak małe dziecko.

**ARTUR WEINSTEIN**

Lwów, ul. Sykstuska 8.

Pierwszorzędny magazyn i pracownia konfekcji damskiej i specjalista kostymów angielskich.

Już otrzymałem najnowsze modele zagraniczne i polecam **Muzki, Halki, Spodnice, Kostiumy angielskie, Żakiety, Wierzchy do futer, Żakiety astrahanowe, Boa futrzane i Płaszczki** dla pańienek.

25% z czystego zysku ze sprzedaży płaszczyków dla pańienek ofiaruję jak corocznie na Tow. Szkoły Ludowej. — Zamówienia z prowincji skuteczniam punktualnie. — Własna pracownia na miejscu. 9242

wolucjonistom tamtejszym nie można było inaczej postąpić. „Nie można ich przecie wszystkich najpierw przed sądem stawiać”.

Kadetów uważa prezydent ministrów za szczególnie niebezpiecznych, ponieważ zdaniem jego są oni zdecydowanymi rewolucjonistami, którzy ukrywają się pod maską legalnej opozycji. Ze swojego stanowiska wołałby on, aby skrajne elementy były w przyszłej Dumie reprezentowane liczniej, niż Kadeci. Wówczas bowiem społeczeństwo samo natychmiast zrozumie, że z taką Dumą nie można pracować, podczas gdy fanatycznie doktryneryscy i rewolucyjni Kadeci wprowadzają tylko w błąd opinię publiczną.

Przy takich zapatrywaniach długiego życia politycznego Stołypinowi wróżyć nie można. Prędzej czy później będzie on musiał ustąpić miejsca komuś liberalniejszemu, ponieważ on sam, jeżeli zechce pozostać wiernym swoim poglądom, sprawy uspokojenia Rosji z miejsca nie ruszy.

W sferach biurokratycznych w ten sposób — wedle moskiewskiej „Nowej Puti” przedstawiają przyczyny zakazu kongresu kadeckiego.

Na posiedzeniu Rady gabinetowej, na którym miało rozstrzygnąć sprawę kongresu, przedłożono ministrom specjalny memoriał, zawierający charakterystykę stronnictwa. Memoriał ten z polecenia Stołypina napisali do spółki Kryżanowski i młody Plehwe, który nawiasem mówiąc, wybija się coraz wyżej. Materiał w memoriale użyty, składał się przeważnie z wyjątków z mów przywódców stronnictwa, wygłoszonych na posiedzeniach Dumy, a także manifest wyborczy. Większość byłych posłów, którzy ten manifest podpisali, należy do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, a sam tekst manifestu zredagowali członkowie stronnictwa.

Mimo to jednakże, rada gabinetowa nie od razu zdecydowała się zabronić urzędzenia kongresu. Dyskusja trwała przeszło dwie godziny, ponieważ z początku wielu członków gabinetu uważało za możliwe pozwolenie na kongres i nastroj gabinetu był tego rodzaju, że nie wiele brakowało, aby pozwolenie to dano.

Zakazać kongres postanowiono dopiero w ostatniej chwili a to pod wpływem sfer dworskich, które przypisały kongresowi szczególnie ważne polityczne znaczenie. Wogóle sfery dworskie dają wyraźnie do tego, aby wpływ kadetów w przyszłej Dumie ograniczyć do minimum. Równocześnie czynią się tam energiczne zabiegi w tym kierunku, aby po wsiach przeciwstawić trudownikom elementy umiarkowańsze.

Energia, z jaką rząd Stołypina występuje przeciw kadetom jest bardzo wielka. Stołypin n. p. rozesał do gubernatorów okólnik, w którym poleca im użycie środków najostrzejszych, gdyby kadeci wbrew zakazowi chcieli się gdziekolwiek zbierać na narady. Równocześnie zawiadomiono redakcje pism, że za ewentualne podanie sprawozdań z kongresu kadeckiego, który odbędzie się tajnie, będą przeciągnięte do odpowiedzialności na zasadzie przepisów o wzmocnionej ochronie.

Jak z tej opresji wyjdą kadeci, okaże przyszłość. To jednak pewne, że im ona na dobre nie wyjdzie.

Bardzo ciekawy przyczynek do

#### genezy pogromów

stanowi literatura czarnych sotni, której kilka „celniejszych utworów” mamy właśnie przed sobą.

I tak „Tow. prawnego porządku im. św. Mikołaja Cudotwórcy” rozpowszechnia wśród wojska w setkach tysięcy egzemplarzy charakterystyczną odezwę, która zaczyna się od mowy wielkiego rabina do narodu żydowskiego o ogólnym programie życia”.

Mowa ta naturalnie zmyślona od początku do końca, zawiera same takie rzeczy, które rosyjskiego chłopu i żołnierza muszą do głębi oburzać i rozdrażniać, a jest napisana tak ciekawie, że przytoczymy ją w wyjątkach.

Żydzi prowadzą już 19 wieków wojnę z krzyżem, a jeżeli rozprószyli się po całej ziemi, to dlatego, ponieważ cała ziemia musi do nich należeć. Rzeczywistą jednak władzę osiągną żydzi dopiero wówczas, kiedy staną się panami wszystkiego złota na ziemi. Nigdy jeszcze żydzi nie mieli tyle złota, co obecnie, dlatego też przyszłość należy do nich. Państwa zadłużają się na utrzymanie swych armii i flot. Długi państwowe regulują giełdy, a giełdami rządzą żydzi. Żydzi powinni tedy dążyć do tego, aby się państwa coraz bardziej zadłużały.

„Musimy dążyć wszystkimi siłami do tego. — mówi dalej ów fikcyjny wielki rabin — aby zdobyć ziemię. Ponieważ stawszy się właścicielami dóbr ziemskich, otrzymamy w pracy chrześcijańskich robotników rolnych niewyczerpane źródło dochodów. Musimy dalej energicznie pracować nad tem, aby ograniczyć wpływ naszego najebezpieczniejszego wroga kościoła chrześcijańskiego. W tym celu należy budzić ducha oporu i nieposłuszeństwa wobec kościoła w rozmaitych sektach i poniżać duchowieństwo chrześcijańskie. Musimy opanować szkoły i pilnie baczyć, aby handel i przemysł nigdy się z naszych rąk nie wymknął.

„Każda wojna, każde wstrząśnienie zbliża nas do celu. Musimy dążyć do opanowania wysokich urzędów i stanowisk społecznych, z którymi związana jest władza i przywileje. Te zaś urzędy, które wymagają wiedzy, pracy i trudu, te możemy i nadal pozostawić chrześcijanom.

Samorząd ziemski ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. Zresztą wszędzie powinniśmy popierać naszych. Musimy mieć wielu lekarzy, ponieważ lekarze stają się panami najszybszych tajemnic rodzinnych i mają w ręku życie wielu chrześcijan. Obok złota, prasa jest najpotężniejszym czynnikiem władzy. Musimy tedy wszędzie stać na czele prasy. Ze wszystkimi doktrynami

socjalnymi wyrotowem i musimy sympatyzować, ponieważ one przyspieszają rewolucję i zniszczenie, które dla nas jest tylko pożądanem”.

W tej samej odezwie znajduje się naturalnie także i odpowiedź na powyższą „mowę” wielkiego rabina.

W odpowiedzi tej przeplatanej gęsto cytarami z Pisma św. wskazuje się na to, że istotnie dzieje się wszystko wedle programu sformułowanego przez wielkiego rabina. Żydzi osiągnęli już wszystko. Nie zdążyli tylko opanować rządu. Dlatego też teraz podburzają oni lud, aby w miejscu samowładnego rządu postawić konstytuante, która znowu doprowadzi do tego, że zamiast pomazanego przez Boga cara Rosyą będzie rządził żyd.

„Boże miłosierny! woła autor odezwy, gdzież my to zasłi? Czyż znowu mają wrócić czasy, w których żaden chrześcijanin nie mógł wejść do swojej świątyni, nie opłaciwszy się poprzednio żydowi. Był czas, kiedy wszystkie świątynie były żydom wydzierżawione. Serce ściska się w piersiach, kiedy się o tych czasach minionych pomyśli. W imieniu Chrystusa, który wskrzeszał zmarłych i leczył chorych, wzywamy was — opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno! Pomóżcie nam do wypędzenia z pośród nas wrogów naszego dobrego cara i naszej ukochanej ojczyzny. Wzniescie błagającą modlitwę do Boga, aby oświecił wasz rozum i oczyścił wasze serca z wszelkiego plugastwa”.

„Bracia w Chrystusie! Wszystko to mówi się wam nie w tym celu, abyście wszystkie swe krzywdy pomścili na żydach, którzy naszej ojczyźnie i całemu chrześcijaństwu tyje bólu i szkód wyrządzili, ale aby każdy z nas znał prawdziwą przyczynę naszego nieszczęścia, i aby jasno widział, kto jest naszym wrogiem.

Postępujcie wedle przykazania Chrystusa, który nakazał nam kochać swoich bliźnich, ale uwolnijcie się od żydów jako nieprzyjaciół Chrystusa i naszych własnych! Zerwijcie z nimi wszelkie stosunki, a bądźcie zawsze posłuszni żywemu Bogu — świętej cerkwi prawosławnej”.

W tym tonie prawi „Towarzystwo św. Mikołaja Cudotwórcy” dalej, rozszerzając swoje odezwy bez przeszkody ze strony rządu po pułkach i wśród chłopów. Należy zauważyć, że odezwa, z której wyjątki przytoczyliśmy wyżej, nie należy jeszcze do najpłomienniejszych. Ale i ona wystarczy, aby zrozumieć psychologię ciemnego żołdaka rosyjskiego, któremu w koszarach przeczytano tego rodzaju odezwę, a następnie spojono go i wysłano na pogrom.

## Dzisiejsza arystokracja francuska.

Francja zmieniła się w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Niby to jest przemiana polityczna lecz w rzeczywistości jest ona i głębszą i ogólniejszą. Polityczna przemiana może być chwilową, przejściową, być wynikiem oportunizmu, tymczasem Francja przeszła już i jeszcze przechodzi kojeje, które stanowią etyczną próbę jej organizmu — są poniekąd jej duchową walką.

Nie podobna zamykać oczu na fakt naczelny, który się w tej próbie i walce ujawnia. Indyferentyzm religijny i głęboki rozkład moralny toczą duszę francuskiego społeczeństwa od czasów dawniejszych, niż od wielkiej rewolucji, sprawiły, że niezaprzeczoną większość Francuzów zdecydowała się stanąć wobec Kościoła, a nawet wobec wszelkiego ustroju religijno-narodowego, może wobec wszelkiej religii nadprzyrodzonej, na stanowisku po części biernie, a po części czynnie antagoniściem. Co jest godnem uwagi w tem wszystkim, to pierwiastek pewnej szczerości. Ludzie, którzy przestali wierzyć, nie chcą być obłudnymi... W ewolucji myśli jest to bądź co bądź objaw dodatni, bezporównania więcej obiecujący, aniżeli owa nieszczerość innych społeczeństw, które wiary religijnej i powagi Kościoła bronią jedynie z politycznego lub samozachowawczego instynktu, same zaś grzeszą w bezreligijności.

W stosunkach międzypaństwowych zdecydowała się Francja na rozumną przyjaźń z Anglią i przez to odstąpiła od długoletniej polityki nieufnej względem tego mocarstwa — na pokojowe *quand même*, a jednak pełne godności stanowisko wobec Niemiec.

Owym faktem naczelnym, który bezstronnego myśliciela uderza w dzisiejszej Francji, jest — utrwalenie się republiki. Nie zrozumie nikt całokształtu wszystkich stosunków społecznych i politycznych we Francji, kto nie widzi i nie uzna, że, *for better or worse*, jak mówią Anglicy, republikanizm tam zapuścił silne korzenie.

Jakie wobec tego faktu stanowisko zajmuje francuska arystokracja?

Innymi słowy: jak się zachowuje arystokracja francuska w dzisiejszej Francji, co ją zajmuje, jakie są jej ideały i zamiary? Wiemy, czem ona była do końca wojny pruskiej — warto poznać ją taką, jaką jest w chwili obecnej.

Że arystokracja francuska jest antyrepublikańską, nikt nie wątpi. Ale w chwili obecnej ona sama stoi wobec zagadnienia: czy się ma pogodzić z republiką, czy też zupełnie się od politycznego życia narodu usunąć? W pierwszym miejscu chodzi o zbadanie, czy są jakie objawy, wskazujące na gotowość arystokracji do wyjścia z jej osamotnienia i zapomnienia, że grunt społeczny, w którym republika rozgałęzia swe korzenie, przesiąkł przed stu laty krwią jej przodków? W ciągu ostatnich wyborów do parlamentu objawów takich nie brakło. Arystokracja interesowała się kandydatami partyi

nacyonalistycznej. Czy zechce i nadal interesować się tą partią po jej pogromie, to inna kwestya. Program nacyonalistyczny nie był nigdy i nie jest wyraźny, arystokracja rojalistyczna nie może na nim poprzestać. Głosowała za nim w wielu razach, bo nie miała swego własnego programu — bo wśród pretendentów do korony nie ma ani jednego, którego osobistość i charakter zapowiadały jakąkolwiek szansę powodzenia. Arystokracja stanęła przeważnie obok nacyonalistów, bo widziała w nich najsilniejszą grupę politycznej prawicy. Wzmocnienie tej prawicy, gdyby się było udało, mogłoby mieć pewne następstwa... Niestety, nacyonalisci doznali srogiej klęski i słabe nadzieje rojalistów rozwiąły się całkowicie.

Jest jeszcze kwestya kościelna, mogąca pobudzić arystokrację francuską do czynnego życia politycznego w antyrepublikańskiej opozycji. Ale istota walki kościelno-religijnej wymaga we Francji tak wielkiego umiarkowania, i tak daleko idącej gotowości do ustępstw, i tak wyraźnego przyjęcia republikańskiej racji stanu, że sam fakt obrania przez arystokrację stanowiska opozycyjnego sprzeciwiłby się najsukuteczniej jej zamiarom najszybszej religijnej, udaremniłby wszelką z jej strony taktykę.

Pozostaje przeto *se demettre — ou se soumettre*: ustąpić z politycznej areny, lub, przed wstąpieniem na nią, przyjąć wyznanie wiary republikańskie.

Francuz ze sfery arystokratycznej posiada zalety, jakich nie ma np. arystokrata angielski, prawie skrajnie przeciwne cechom niemieckiej arystokracji. Byłoby więc dla narodu francuskiego prawdziwą stratą i szkodą, gdyby te zalety nie weszły w grę i gospodarkę jego życia. Etyczną różnicę między francuską a angielską arystokracją stanowi okoliczność, że francuska jest daleko mniej plutokratyczną — nie oddaliła się tak daleko od swego typu, jak to uczyniła arystokracja angielska po śmierci księcia małżonka królowej Wiktorii, po prawie całkowitem usunięciu się królowej od towarzyskiego życia. Angielscy lordowie, widząc swoje dochody z majątków ziemskich mocno zagrożone przez konkurencję kolonialną i zamorską, a dochody z nieruchomości miejscowych zmniejszone przez reorganizację systemu podatkowego, rzucili się do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Z pomocą plutokratycznych żywiołów doszli do ogromnych bogactw — kosztem przypuszczenia tych żywiołów do swej sfery, kosztem zdeokratyzowania się. A zresztą, już zasadnicza organizacja własności u szlachty brytańskiej pociąga za sobą konieczność demokratyzowania się w młodszych i dalszych członkach każdej rodziny — tak jak polityczna organizacja społeczeństwa wnosi z konieczności demokrację do prawodawczej hierarchii arystokratycznej.

Lecz myli się, kto sądzi, iż wielka własność dawnego porządku we Francji została rozbita, że przestają ją dzierżyć pojedyncze osoby — że arystokracja z trudnością stara się pogodzić rodową dumę z dzisiejszą biedą materyalną. Wiele majątków wróciło do starych rodzin, a chociaż majoraty we Francji nie istnieją, to system wymagania posagu kobiet przy małżeńskich związkach przyczynia się wielce do kumulacji kapitałów. Dodajmy i to, że nagromadzone w rodzinach kapitały nie rozpraszają się tak szybko i łatwo, jak się rozpraszają tam, gdzie, jak np. w Anglii, rodziny nie przestają widzieć w licznej potomstwie Bożego błogosławieństwa — i zakładu społeczno narodowej potęgi. — Francuzi są lekliwie przeczorni i, w porównaniu z Anglikami, są w życiu bezporównania oszczędniejsi. Widzi się w Paryżu nadmierną rozrzutność i próżniactwo, a jednak daleko rzadziej zdarzają się takie jak w Anglii ruiny majątkowe. Marnotrawcę chroni nieznana Anglikom *conseil de famille*.

Pod względem stanu majątkowego francuskiej arystokracji, zmiana nastąpiła wielka. Dziś już niemożna powiedzieć o paryskich salonach, co niegdyś pisał Andrzej Koźmian: „Jakie nazwiska! Ale gdzie są ich majątki? Jest bodaj sto osób we Francji z rocznym dochodem 250.000 franków. Rotszyld mógłby to wszystko kupić sam jeden”.

Przypatrzmy się tej arystokracji nieco bliżej.

Młody Francuz wielkiego rodu widzi przed sobą tylko dwie jako tako możliwe kariery: wojskową lub dyplomatyczną. Którąkolwiek wybierze, nie odda się jej bez żalu, iż ma wysługiwać się republice. A jak jest do niej przygotowany? Nie uczęszczał do szkół państwowych (*lycées*), bo te licea są składową częścią państwowej, republikańskiej maszyneryi. Wychowany był w domu, pod kierownictwem księdza — a *l'abbé* utwierdzał go o tyle w zasadach religijnych, o ile zrazem w opozycyjnych względem całego porządku porewolucyjnego. Albo młodzieniec otrzymał wychowanie w jednym z seminariów francuskich — albo też w Anglii, w zakładzie dla arystokracji francuskiej, utrzymywanym przez francuskich, z Francji wypędzonych zakonników. Mnożą się te zakłady w swobodnej Anglii, kształcą dziś kilkanaście tysięcy młodzieży, która już przez to samo, że jest wychowaną poniekąd na wygnaniu i przez rzeczywistych wygnańców i według systemu przez republikanizm francuski potępionego, wzrasta z dziwnie a smutnie ścieśnionymi poglądami na ojczyznę sprawę i przyszłość.

Dziewczęta z tych samych rodzin francuskich wychowują się w domu i dziś prawie wyłącznie przez Angielki. Może temu należy przypisać większą u nich, niż u ich braci, samodzielność, umysłową swobodę, lepsze zdrowie moralne i fizyczne.

Chłopiec francuski z wyższych sfer nawyka do ciężkiej pracy umysłowej — o ciężkiej pracy fizycznej, o sporcie nie ma pojęcia. Jeżeli posiada zdolności, staje się niezmiernie intelektualnym...

I niebawem — wchodzi na salony. Tu, jego zadaniem jest składać dowody jaknajlepszych manier, być jaknajbardziej rozmownym i zajmującym. Czyni to młody arystokrata doskonale: zna malarstwo, muzykę, czyta każdą książkę — i do każdej kobiety tak o tem wszystkiem mówi, jak gdyby ona jedna tylko w całym świecie umiała odkryć w nim i z niego wydobyć najgłębsze uczucia. Lecz wszystkie jego rozmowy są bez konkluzji, bo wszystkie jego wyobrażenia są zapożyczone, nie zdobyte samodzielną obserwacją — i całkowicie obce społecznym w kraju aktualnościom.

Klasa arystokratyczna decyduje się obecnie we Francji na walkę polityczno-społeczną w obronie kościoła. Dlatego warto przypatrzeć się jej bliżej. Będziemy mieli niejedną jeszcze do tego sposobność.

E. S. N.

## Opera.

Z przedstawień „Halki”, „Cavalieri” i „Pajaców”

Opera nasza powoli i ostrożnie rozpina swe skrzydła do lotu i dobrze czyni, bo skrzydła młode są bardzo, i z czasem dopiero sił nabierać mogą. Dla zaskarżenia sobie sympatii rozpoczęła „Halkę”; a wszyscy śpiewacy nasi i wszystkie sezony z dawien dawna „Halkę” rozpoczynają chętnie, gdyż pod ochroną sympatyczny h melodyj moniuszkowskich, tak śpiewakowi, jak słuchaczowi swojsko jest i bezpiecznie. Przytem „Halka” ma swoje momenty uroczyste, dzięki czemu dobrze spełnia zadania reprezentacyjne, a tu właśnie o otwarcie sezonu chodziło. W dalszym ciągu przyjacielską usługę naszym śpiewakom uczyniły „Cavalieri” i „Pajace”, ta doświadczona i szanowna para, która po tylu scenach już chodziła, tyle razy nas nawiedzała, i taką ilość młodych sił nam wywiodła. W ten sposób, stopniowo idąc, mamy zająć aż do pierwszej nowości, a będzie nią w przyszłym tygodniu „Żyd polski” Karola Weisa, rzecz niezaprzeczenie ciekawa, która zresztą ma również wraz z innemi mniejszego kalibru premierami, stanowić pierwsze stopnie wiodące do owej świątyni sezonu, z arcydziełami operowymi na szczycie, jak „Siegfried”, „Wesele Figara” „Meistersingery” i inne.

Wobec tych pięknych widoków, jak tu tych młodych adeptów sztuki traktować, czyż podobna zbyt ostrym sądem mrozić ich zapaly? Dyrekcyi obowiązkiem myśleć o tem, jak należy siły te szanować i jak prowadzić, aby się nie rozdrabniały i nie marnowały pobieżnością; ich znowu obowiązkiem jest dążyć naprzód w spełnianiu wielkich czy małych zadań.

Z tego, co dotąd słyszymy, można tylko dodatnie wyciągnąć wnioski. Pracę i staranność spotykamy prawie w wszystkich.

Jakież postępy ciągle robi n. p. pani Gębarzewska! Głos jej powiększył się, stężał i pozbył wielu dawnych wad. Siła tego organu jest dziś tak wydatną, że raczej można o jej nadmiarze mówić, niż o jej niedomaganiu; raczej doradzać śpiewacze, aby się miarkowała, niż zachęcać do używania w całej, chwilami nieco jaskrawej pełni. I wyrazu nabiera śpiew ten coraz więcej, co można było zauważyć w wyższym jeszcze stopniu w „Cavalieri” niż w „Halce”; zapewne z tego powodu, że „Halka”, pełna ustępów lirycznych, zawiera dużo miejsc niebezpiecznych, bo wywołujących u p. Gębarzewskiej ów łzawy ton, który psuje chwila niejedną frazę, dobrze zresztą zaśpiewaną. Gra coraz bardziej ożywiona, budzący się temperament, śpiew coraz poprawniejszy i zawsze przesłiczna aparycja, czynią z pani Gębarzewskiej za każdym występem, siłę wypowiedzianą dramatyczną, coraz poważniejszą.

Bardzo sympatycznie przedstawiła się jako Nedda p. Hendrichówna, której muzykalność i ciepły miękki głos już w zeszłym roku chwaliliśmy. Młoda śpiewaczka — rzecz dziwna u uczenicy prof. Wysockiego — nie wymawia wyrazów dość jasno, co w ustępach zwłaszcza dramatyczniejszych dzieje się zeszkołą całości. Poza tem, jak na debutantkę, zachowuje się na scenie swobodnie, ma chwile pewnego wdzięku nawet, i ogółem robi wrażenie bardzo korzystne: może zatem i powinna, bardzo szybko na doskonałą wyrobić się siłę.

O paniach Mokrzyckiej (Zosia w „Halce”) Colignon (Lola w „Cavalieri”) i Kasprowiczowej możnaby tylko dawny pochlebny sąd powtórzyć.

Na czele męzczyzn debutujących stanął w „Pajacach” p. Zaremba. Prócz niezbyt szczęśliwej charakterystyki, trudno mu wytknąć jakieś zasadnicze błędy, jeżeli zwłaszcza pamiętamy, że to pierwsze jego kroki na scenie. Głos brzmi dźwięczniej niż dawniej w koncertach, dykcja jest doskonałą, nawet ładną, deklamacya poprawną — w grze zauważyć było można tuż obok debutantkiej niezręczności, szczegóły nieraz bardzo dobre. P. Zaremba podobał się zarówno jak i p. Hendrichówna — ogólnie.

Znacznie mniej szczęśliwie przedstawił się p. Muszyński, materiały wprawdzie bardzo okazały, ale wymagający wielkiej jeszcze, bardzo wielkiej pracy. Jego Canio miał tylko pewne ustępy, które wydatnością i dźwiękiem głosu uderzały słuchacza; zresztą wszystko, poczynając od kształtowania tonu, a skończywszy na wymawianiu słów, potrzebuje jeszcze kultury. Nie jest to talent, któremu na dobre wyjść może dźwiękanie obowiązków scenicznych obok studyów śpiewackich: te ostatnie powinny na razie być wyłączne. Wience, są też znacznie jeszcze przedwcześnie i prędzej już należałyby się każdemu innemu śpiewakowi, niż p. Muszyńskiemu — wszak w mniejszych nawet rolach byli oni poprawni, choćby p. Miłosza naprzykład...

Pp. Malawskiemu, Ludwigo i Mossoczemu na-

leżą się wyrazy uznania: są to dawni dobrzy znajomi, których głosy, muzykalność i talent sceniczny, chwaliliśmy niejednokrotnie. A więc jeszcze powitanie p. Riberze (niech tylko oklasków ku sobie skierowanych nie bierze za hasło do powtarzania Intermezza!), dobre słowo chórom za III. akt w „Halce”, ot i wszystko ważniejsze, zanim spotkamy się na premierze.

ST. NIEWIADOMSKI.

## NA DOBIE.

Kalendarzyk socjalistyczny o reformie wyborczej i pokrzywdzeniu kraju.

Z powodu najświeższego antygalicyskiego głosowania socjalistów w komisji reformy wyborczej godzi się przypomnieć kilka ważniejszych dotychczasowych zamachów socjalistycznych na interesy naszego kraju przy sprawie reformy wyborczej w parlamencie.

Dn. 30 listopada 1905 p. dr. Adler, prezes klubu do którego należy p. Daszyński, oświadczył się za przyznaniem wschodnim częściom monarchii t. j. Galicyi mniejszej stosunkowo liczby posłów, niż prowincjom zachodnim, jako krajowi mniej kulturalnemu i płaćcemu mniej podatków.

Dn. 5 grudnia 1905 p. Daszyński w pełnej Izbie napadł na prezesa Koła polskiego, p. Dzieduszyckiego za to, iż domagał się on powiększenia liczby posłów z kraju naszego w stosunku do liczby ludności.

Dn. 28 czerwca 1906 dr. Adler, wraz z wszystkimi posłami niemieckimi, głosował jako reprezentant socjalistów ogólnaustriackich wraz z galicyjskimi, przeciw przyznaniu Galicyi nie 102 lecz 110 mandatów, a d. 21 lipca, gdy liczbę mandatów ogólnych podniesiono o 19 a galicyjskich o 4, przeciw przyznaniu Galicyi nie 106 mandatów lecz 114, choć i ta liczba jeszcze bardzo daleka jest od liczby odpowiadającej zaludnieniu kraju.

Dn. 3 lipca 1906 p. dr. Adler głosował przeciw stworzeniu jednego mandatu polskiego na Bukowinie dla 40.000 z górą ludności polskiej, chociaż za tem głosował nawet poseł ruski z Bukowiny, p. Wassilko.

Dn. 14 września 1906, wreszcie, p. dr. Adler głosował przeciw wnioskowi Koła polskiego, zmierzającemu do rozszerzenia autonomii krajowej.

Socjaliści sprzyjają krajowi. Niech żyje między-narodowa solidarność towarzyszy i lennictwo galicyjskich socjalistów wobec ogólnaustriackiej partii!

## NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

**Dr. Emil Lateiner** lekarz  
przeniósł swoje atelier z dn. 25 lipca do sąsiedn. kamienicy  
przy ul. Kopernika 7. 8173

**Dr. Antoni Blumenfeld**  
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim  
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)  
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3  
5 popołudn.

**Goldstaubowa** powróciła i poleca  
swoją w nowości bogatą  
zaopatrzoną **MAGAZYN MOD**  
znajdującą się obecnie przy ul. Sykstuskiej 1. 2, i p.  
10213

**Dr. S. Stauber**  
powrócił z lwowicza 10130  
i ordynuje we Lwowie, ul. Skarbowska 2, i. p.

*twoje i płynne*  
**Sarg mydło**  
*glicerynowe*  
czyni skórę  
białą i delikatną.  
Wszędzie do nabycia.

**Sarga mydła glicerynowe**  
nadają się zarówno dla dorosłych, jak i u dzieci w najdelikatniejszych latach życia, jako znakomity środek oczyszczający. Z najlepszym skutkiem stosowane przez znane powagi, jak prof. dr. Hebra, Schauta, Frühwald, Karol Gustaw Breus, Schandlbauer etc.

KTO DBA O SVOJE ZDROWIE  
POWINNIEN PIĆ I ZADAC WSZĘDZIE TYLKO  
**SZCZAWY**  
ALKALICZNEJ  
**JASSNIKER**  
(Najlepsza zodał znanych)  
do nabycia  
WE WSZYSTKICH APTEKACH  
I SKŁADACH WÓD MINERALNYCH  
Zarząd zdrojowy  
JASSNIK koto Zauchtel

**E. DROJOWSKA** powróciła i poleca w nowości  
bogato zaopatrzony **MAGA-**  
**ZYN MOD.** Lwów, Chorażczyzna 5. 10267

## Wiadomości bieżące.

— Powinność meldunkowa w pospolitem ruszeniu. Magistrat zawiadamia, że obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy należeli do wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej (strzelców krajowych), jakoteż do rezerw zasobowych lub do żandarmerii, tudzież wszyscy inni do służby w pospolitem ruszeniu obowiązani, których — na wypadek wezwania pospolitego ruszenia — przeznaczono do szczególnych czynności służbowych i w tym celu opatrzone kartami wcielenia, którzy w obrębie powiatu politycznego przebywają, mają ze swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska w magistracie lwowskim (ratusz I. piętro sala posiedzeń Rady m.) w terminie od 9 włącznie do 11 października 1905 między godz. 8 rano a 2 z południa osobiście przedstawić się, względnie zameldować. Ci obowiązani do zameldowania się, którzy z powodu nieprzyzwyczajonych przeszkód w dniu powyższym nie mogą się przedstawić, mają stawić się później a to dnia 25 lub 2 października 1906 od g. 8 rano do godz. 2 z południa u władzy powyższej. Zaniechanie tego obowiązku karane jest grzywną od 4—200 koron.

— Pięciodziesięciodniowy kurs handlowy Tow. Kółek rolniczych w powiecie gorlickim. Połączonemi siłami zarządu głównego i zarządu powiatowego w Gorlicach urządzony zostaje teoretyczny i praktyczny kurs handlowy, mający na celu zaznajomienie uczestników z głównymi zasadami handlu mieszanego towarów, prowadzonego w sklepach wiejskich, szczególnie przez Kółka rolnicze. Kurs odbędzie się w Szymbarku w czasie od 1 października do 7 listopada br.

W program nauki wchodzić będą: Wiadomości o przepisach prawnych i skarbowych, odnoszących się do handlu towarów mieszanym, jakoteż do handlu konsensusowego, o ile znajduje zastosowanie w sklepach wiejskich; pouczenie w zakresie korespondencji, rachunkowości i kalkulacji drobnych przedsiębiorstw handlowych; pouczenie o towarach, ich rodzajach, gatunkach, sposobach rozpoznawania fałszowania i znaczenia użytkowania; pouczenie o urządzeniu sklepu, magazynu i piwni; ćwiczenia praktyczne w czynnościach sklepowych, w odbiorze, przechowywaniu i ekspedycji towarów, w inwentarzowaniu towarów i zamykaniu rachunków sklepowych; wiadomości o organizacyi handlowej Towarzystwa Kółek rolniczych.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie codziennie przed i po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt; teoretyczna w lokalu, dla celów kursu odpowiednio przysposobionym i praktyczna w sklepie mieszanym towarów w Szymbarku. Naukę na kursie prowadzić będzie zawodowy kierownik z ramienia zarządu głównego, przy udziale pomocnika handlowego dla ćwiczeń praktycznych w sklepie i delegata zarządu głównego dla organizacyi handlowej. Nauka jest bezpłatna, jak również i przybory naukowe i w miarę potrzeby pomieszczenie, natomiast uczestnicy winni się postarać o własny wikt. Uczestnicy kursu, którzy ukończywszy kurs, poddadzą się egzaminowi, otrzymując potwierdzenie wyniku z odbytej nauki.

Uprawnieni są do zgłaszania się na kurs w pierwszym rzędzie kandydaci z powiatów gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, pilzneńskiego, ropczyckiego i tarnowskiego, którzy zamierzają się oddać handlowi wiejskiemu, prowadzonemu przez Kółka rolnicze. Ubiegający się o przyjęcie na kurs w podaniach mają wykazać, że: mają więcej jak lat 16, należą do jednego z wyznań religii chrześcijańskiej, uczęszczali do szkoły ludowej i poprawnie umieją czytać, pisać i rachować, moralnie i przykładowie się prowadzą, postarają się o własny wikt podczas kursu. Podania, potwierdzone przez zarządy Kółek rolniczych, względnie przez urzędy parafialne lub zwierzchności gminne, wniesione być mają w terminie do 24 bm. na ręce dyrektora kursu p. Henryka Groblewskiego w Szymbarku o. p. Gorlice. Liczba uczestników na kursie ograniczona jest najwyżej do 35, dlatego wcześniejsze zgłoszenia będą miały pierwszeństwo.

— Przy nadzwyczajnym awansie na kolejach państwowych, w którym 296 urzędników VIII rangi zostało posuniętych do rangi VII, awansowali pomiędzy innymi:

W etacie I (Administracya) Paweł Foremny, rewident w Krakowie.

W etacie II (Budowa i konserwacya) Bolesław Łopuszański, komisarz budownictwa w Stanisławowie.

W etacie III (Wozba i warsztaty) Karol Radwański, rewident w Krakowie, Zygmunt Donnersberg, oficyał w Stanisławowie, oraz rewident: Leopold Blucha w Przemyśle, Ludwik Seidler w Krakowie, Ludomir Beltkiewicz w Wiedniu i Izaak Neiger w Czerniowcach.

W etacie IV. (Ruch, telegraf, służba komercyjona) oficyałowie: Ludwik Schuster w Rawie ruskiej, Konstanty Buczek w Tarnowie, Mikołaj Żukowski w Jarosławiu, Franciszek Palusiński w Krakowie, Wawrzyniec Nowak we Lwowie, Józef Czerny, rewident w Stanisławowie; oficyałowie: Stanisław Weiss i Józef Pokorny w Krakowie; rewident Karol Haczewski we Lwowie; oficyał Ignacy Felner w Czerniowcach, oficyał Jan Cabicar w Stryju, rewident Mieczysław Grabowski w Stanisławowie, oficyał Antoni Szarek w Tarnowie, rewident Karol Hebenstreit w Nowym Sączu, rewident Jan Fe-

dorowicz we Lwowie, rewident Władysław Krzeczowski w Stanisławowie, rewident Maryan Schneider we Lwowie, oficyał Kazimierz Michalski w Wilten (Innsbruck), oficyał Ignacy Słapa w Tarnopolu, oficyał Gustaw Łukasz w Przemyślu, rewident Józef Quadratstein w Krakowie, oficyał Józef Silberbach w Stanisławowie, oficyał Jan Rogoziński we Lwowie, rewident Józef Bukowski w Stanisławowie, oficyał Antoni Zimmermann w Nowym Sączu, oficyał Ludwik Turek w Krośnie, rewident Emil Plechawski w Wiedniu, oficyał Eliazs Hecht w Stanisławowie, rewident Jan Bistricky w Krakowie, rewident Karol Kapitań we Lwowie, rewident Ludwik Blumenthal w Stanisławowie i komisarz budownictwa Józef Hermann w Jarosławiu.

W etacie V. (Kontrola dochodów, służba finansowa i materyałowa) rewidenti: Wilhelm Kahl w Stanisławowie, Antoni Nemetz w Krakowie, Juliusz Prugar we Lwowie, Ferdynand Schneider w Stanisławowie, Isser Semis we Lwowie, Marceli Lipski we Lwowie, Henryk Zimmermann w Czerniowcach, Waclaw Enzinger we Lwowie, Antoni Wierzejski w Krakowie, Władysław Michniewicz we Lwowie, Bazyli Mykita w Krakowie, Emil Losch we Lwowie, Bronisław Balańda w Krakowie, Władysław Antoniewicz w Stanisławowie, August Klemenczyt w Krakowie i Edmund Bryk w Krakowie.

— **Z Lutni.** Próby chóru odbywać się będą regularnie w soboty o g. 7½ w lokalu własnym. Pierwsza próba w sobotę dnia 22 bm.

— **Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół”** prosi nas o zamieszczenie, że notatka p. t. „Podczas ćwiczeń ochotniczej straży ogniowej” umieszczona w Nr. 410 naszego pisma o tyle nie odpowiada rzeczywistości, iż strażak nie „upadając złamał drabinę”, lecz drabina składana musiała być uszkodzona, co się nie dało spostrzec przy składaniu i urwała się z czopa przy końcach drugiego składu, a strażak upadł trzymając część urwanej drabiny, która, upadając, nabiła mu guza.

— **Komitet parafialny.** Dnia 4 października b. r. odbędzie się w kancelarii urzędu parafialnego kościoła św. Maryi Madaleny wybór trzech członków na lat sześć do komitetu parafialnego, jaki w myśl ustawy z roku 1896 ustanowiony być ma w każdej parafii dla budowania nowych i utrzymywania istniejących budynków kościelnych, jakoteż załatwiania spraw konkurencyjnych.

— **Z kolei państwowych.** Szlak kolejowy „Wama-Russ-Moldawitz”, kolei lokalnych Bukowińskich, położony w obrębie c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego (z wykluczeniem przesyłek wybuchowych i żywych zwierząt), otwarto z dniem 1 września b. r. także do nadawania i odbioru przesyłek pospieszno towarowych.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Nadzwyczajne walne zgrom. członków Towarzystwa Zawodowych Ogrodników odbędzie się w sobotę d. 29 bm, o g. 11 w sali restauracji Krasiczyńskiej ul. Poniatowskiego 9, (obok parku Kilińskiego).

— **Publiczny kurs międzynarodowego języka „Esperanto”** rozpocznie się z końcem bm. w wyższej szkole realnej. Afisze podadzą bliższe szczegóły. Już obecnie można pyisywać się na kurs codziennie między godz. 6—7 wieczorem w lokalu Tow, „Esperanto” ul. Osolińskich 13.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 19 bm. po raz pierwszy: „Candida”, komedia w 3 aktach Bernarda Shawa, z udziałem pań: Ordon-Sosnowskiej, Czaplńskiej, pp. Chmielińskiego, Feldmana i Wostrowskiego w głównych rolach.

We czwartek 20 b. m.: „Carmen”, opera w 4 aktach Bizeta z panią Oleską w partii tytułowej.

W piątek 21 bm. po raz drugi: „Candida”, komedia w 3 aktach Bernarda Shawa.

W sobotę 22 bm. o godzinie 3½ popołudniu, przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz szósty: „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha.

— **Z poczty.** Ministerstwo handlu zezwoliło restryktem z 30 sierpnia 1906 l. 20741/6, na naklejanie na pakietach, o ile nie zawierają one pieniędzy, papierów wartościowych i kosztowności, adresach przesyłkowych i przekazach pocztowych nalepek prywatnych, np. na dochód Towarzystw dobroczynnych, a to tylko w wewnętrznym obrocie. Nalepki te muszą być naklejone całą powierzchnią i w sposób, wpadający w oczy, różnić się pod każdym względem od znaczków listowych i stemplowych. Na pakietach można te nalepki umieszczać tylko wtedy, jeżeli przez to nie ucierpi wyrazistość adresu, lub nie zabraknie miejsca dla pocztowych nalepek i zapisków. Przy adresach przesyłkowych i przekazach pocztowych można takie nalepki prywatne umieszczać tylko na odcinku, przeznaczonym na prywatną korespondencję i nie mogą one wskutek swych rozmiarów wychodzić poza to miejsce. Jeżeli nalepka taka zostanie naklejoną na przednie części odcinka, to musi tam pozostać jeszcze miejsce na adres nadawcy.

— **Ruch budowlany.** Magistrat udzielił w ubiegłym tygodniu następujących zezwoleń na budowę: p. Wiesenbergowi na dwupiętrową kamienicę na gruncie niezabudowanym lk. 270½; p. Frühlingowi na dwa dwupiętrowe domy frontowe i trzypiętrowe oficyny w ul. Długosza; p. Janowskiemu na dom parterowy w ulicy Piaskowej; p. dr. A. Gluzińskiemu na dwupiętrowe oficyny w ul. Pańskiej.

— **Odnaczenie.** Na wystawie higienicznej w Wiedniu profesor dentystyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Wincenty Łepkowski otrzymał najwyższe odnaczenie

t. j. dyplom honorowy, za swoje pomysły w dziedzinie techniki dentyst.

— **Zwrot kaucyj.** Jak wiadomo ministerstwo skarbu zarządziło, aby w ciągu dwóch lat zwrócone zostały członkom straży skarbowej, wpłacone przez nich, kaucye. Minister skarbu dr. Korytowski, uwzględniając prośbę straży skarbowej, polecił już teraz zwrócić wszystkie kaucye.

— **O. Włodzimierz Ledóchowski T. J.,** prowincjał galicyjski zakonu Jezuitów wybrany został asystentem generała. Zakon Tow. Jez. podzielony jest na pięć asystencji, które noszą urzędowe nazwy: „Italiae”, „Hispaniae”, „Franciae”, „Angliae” i „Germaniae”. Otóż tej ostatniej asystencji wybrany został O. Ledóchowski. Do każdej asystencji należy po kilka prowincji zakonnych. Do asystencji, na której czele stać będzie O. Ledóchowski, należą następujące prowincje: niemieckonadrenska, belgijska, holenderska, austriacko-węgierska i galicyjska. Co do liczby członków jestto asystencja najliczniejsza, bo liczy bez mała 4.500 członków. Urząd asystenta w zakonie Tow. Jez. jest stały w tym sensie, że trwa aż do śmierci generała. Gdy po śmierci generała wybierają elektorzy nowego, następuje też wybór asystentów.

— **Zjazd prawników i ekonomistów.** W pierwszych dniach października ma odbyć się w Krakowie zjazd polskich prawników i ekonomistów. Liczba osób, które wpisały się na listę uczestników, dochodzi stu. Wśród zgłaszających się przeważa zabór rosyjski, sama Warszawa dostarcza 37 uczestników, Kalisz 6, Kielce 3, Suwałki, Wilno, Kijów, Lublin po 2, Białystok, Siedlce, Piotrków, Międzyrzec, Smoleńsk, Miechów po jednym. Oprócz tego zjeżdża 6 adwokatów przysięgłych z Petersburga i 2 z Moskwy. Poza tem podnieść należy udział Polaków z Berlina, Wiednia, Katowic. Z Poznania nadeszło dotychczas jedno zgłoszenie a z całego Poznania razem — dwa.

Niewiele zainteresowania okazuje, jak dotychczas, Galicya. Tłumaczyć to wypada pozostawianiem zgłoszenia na ostatnią chwilę, metoda tak dla komitetu, jak dla interesowanych w następstwach fatalna. Między osobami, które w zjeździe udział mają wziąć, znajdujemy nazwiska: Aleksander Lednicki z Moskwy, Tadeusz Wróblewski i Józef Montwiłł z Wilna, Franciszek Nowodworski, Adolf Suligowski, Adolf Peplowski, Karol Dunin, Antoni Osuchowski, Józef Brzeziński, Stanisław Leszczyński z Warszawy, Bolesław Olszawski i Franciszek Osiecki z Petersburga, Lucyan Knoll z Kijowa, radcy dworu: Wł. Struszkiewicz z Wiednia, Wł. Wędkiewicz i St. Szlachetowski z Krakowa, prezydent Jaworski z Wadowic, poseł Chlapowski z Bonikowa. Komitet zjazdu rozpocznie w tych dniach rozsyłanie drukowanych referatów, tudzież kart uczestnictwa dla członków.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach Zjazdu udziela sekretarz generalny prof. dr. Makarewicz (Biskupia 9).

— **Aresztowanie koncyjenta adwokackiego.** Z Kolumny donoszą, że onegdaj aresztowała tam żandarmerya koncyjenta, zajętego od niedawna w kancelarii adwokackiej em. radcy wyższego sądu krajowego Morawskiego i odstawiła go do sądu w Nowym Sączu, który go ścigał listami gończymi za zbrodnie sprzeniewierzenia.

— **Czworonożne zbiegi.** Ze stajni p. Sary Sprecherowej przy ul. Pełczyńskiej wyszły ubiegłej nocy dwie krowy, jedna maści czerwonej, druga czarna nakrapiana białą, łącznej wartości 500 kor. Widać, że się ktoś niemi sumiennie zaopiekował, gdyż dotąd nie zdołano żadnej odszukać.

— **Znaleziono.** Hipoteczny los premii węgierski 4 prc. na 100 zł., opiewający Nr. 72, serya 925, wraz z talonem. Do odebrania w dyrekcyi policyi we Lwowie. — W ulicy Akademickiej pugilares z żółtej skóry zawierający 70 hal.

— **Zgubiono.** P. Marya Burda zgubiła w ul. Żółkiewskiej złoty zegarek damski o jednej kopercie. — P. Ewa Steinfeld zgubiła w ul. Karola Ludwika pugilares, zawierający 80 hal., 16 marek listowych i złoty pierścionek z zielonym kamieniem i brylantikami. — W drodze z placu Unii Brzeskiej do pl. Gołuchowskiego zgubiła p. Bronisława Wiczyńska mężki łańcuszek krótki, oksydowany o złotych ogniwach. — P. Berta Drucker zgubiła w ul. Akademickiej srebrną branzoletkę pozłacaną, wysadzaną zielonymi kamykami. — Sługa wojskowy Grzegorz Steciuk, zgubił na placu Maryackim pugilares, zawierający 18 koron 47 hal. — Panna Marya Szymusiak zgubiła w drodze z ulicy Pańskiej do pl. Cłowego złotą szpilkę (Przyjaciółkę) wysadzaną brylantikami. — Pan Piotr Motyczynski zgubił książeczkę gal. Kasy oszczędności opiewającą na 762 kor. a wystawioną na Nr. 50.643.

— **Kronika policyjna.** Rólnikowi z Siedlisk, Benedyktowi Łukowskiemu skradziono książeczkę Gal. Kasy Oszcz. na 380 kor. — Za niemilosierne bicie konia pociągnięto do odpowiedzialności karnej dorożkarza nr. 309, którego oskarżyła oburzona brutalnością publiczność. — Roznosiciel mleka Leon Lipel pozostawił w ulicy Chorążczyzna konie swe bez dozoru. Po chwili nadszedł samochód, konie spłoszyły się i uciekły w ulicę Akademicką, gdzie je przytrzymał policyant. — Poszukiwanego za kradzież na szkodę Maryi Mielnik w Drohobyczu, Jana Tiriana przytrzymał we Lwowie agent policyi Pacana i oddał do aresztów. Tirian podaje, iż z zegarkiem i skradzionymi pieniędzmi pojechał do Wiednia i że tam mu zaraz wszystko skradziono, tak, iż pieszo musiał powrócić do Lwowa. — Blacharz Leon Baumwald poznał na ulicy służącą Franciszkę Szkowron z Sichowa, która przyjęta przezeń do służby przed 6 tygodniami, zaraz pierwszego dnia okradła go i uciekła.

□ **Kroniczka krakowska.** Zakład dla zaniebanych chłopców. W niedzielę o godz. pół do 10 rano odbyło się w lokalu przy ul. Pijarskiej l. 4 poświęcenie i otwarcie zakładu, mającego się opiekować zaniebzanymi chłopakami. Zakład ten powstaje staraniem zgromadzenia XX. Pijarów, którzy podjęli się również otoczyć przyjętych do zakładu chłopców, moralną opieką i wskazać im drogę pracy i obowiązku.

Kwestya zaopiekowania się młodzieżą opuszczoną i zaniebzaną, to kwestya nader piękną i wielkiej wagi. Ilość nieletnich przestępców w Krakowie bardzo poważna i zastępy ich rosną z dniem każdym. A zakłady w Pawlikowicach i w Miejsku Piastowym są przepełnione, krajowego zaś zakładu dla zaniebanych chłopców trudno się doczekać.

Tymczasem w Krakowie wiele bezdomnych chłopaków marnieje, wiele takich których mieszkaniem planty albo podrzędne szynki a nawet policya i więzienie. Większość chłopaków, trudniących się kolportażem brukowych pisemek, sprzedają zapalek, biegających wieczorami i nocą za groszem — to przyszli stali mieszkańcy aresztów i więzień. Jak wielką jest demoralizacja dzieci ulicznych, przekonała głośna sprawa stręczenia nieletnich dziewcząt do nierządu, która ujawniła fakt istnienia dwunasto i trzynastoletnich alfonsów.

Ku częściowemu zaradzeniu tej nędzy moralnej, przeznaczili XX. Pijarzy, kilka ubikacji w domu swym na schronisko dla opuszczonych chłopców i postanowili zająć się przygotowaniem ich do praktycznego zawodu.

Koszt utrzymania jednego chłopca oznacza Zgromadzenie na 204 kor. rocznie, nie mając jednak samo dostatecznych funduszy, zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc pieniężną na ten cel. Jeśli się znajdą fundusze na utrzymanie 10 chłopaków, zakład wejdzie w życie.

Strajk zecerów w drukarni „Głosu Narodu” coraz bardziej się zaoigna. Socjaliści starają się wszelkimi sposobami strajk przetrzymać, odsyłają robotnice do kasy chorych, aby ta instytucja im jako chorym wypłacała zapomogi. Jednej z nakładaczek, która się zgłosiła do pracy, przysłano wezwanie, aby się zgłosiła do kasy jako chora i zawiadomiono ją, że karta już czeka gotowa w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko”. Partya więc socjalno-demokratyczna nadużywa na cele strajkowe pieniędzy składanych przez pracodawców i robotników na wypadek choroby. Cóż na to władze, powołane do nadzoru nad kasą chorych? W nocy z niedzieli na poniedziałek na wracającego do domu „łami-strajka” p. Ligęzę, napadło trzech towarzyszy i pobilo go dotkliwie. Policya poczyniła odpowiednie kroki celem wyśledzenia bohaterów.

Kurs wydziałowy językowo-historyczny. Na mocy upoważnienia ministerstwa wyznań i oświaty urządziła Rada szkolna krajowa przy seminarium nauczycielskiem męskim w Krakowie kurs wydziałowy z przedmiotów grupy językowo-historycznej. Kurs ten trwać będzie przez cały rok szkolny 1906/7. Dyrektorem kursu jest ks. Józef Bielanin, dyrektor seminarium nauczycielskiego męskiego. Grono docentów stanowią: prof. Ignacy Stein, prof. dr. Aleksander Czuczynski, prof. Julian Lachowicz, prof. Maciej Kolczykiwicz i Michał Magiera, tudzież docent dr. Stanisław Pożniak. Na kurs powołano 35 nauczycieli ludowych z różnych stron kraju. Otwarcia kursu dokonał w sobotę inspektor szkolny Mieczysław Zaleski. Po nabożeństwie inauguracyjnym, które odprawił ks. prałat Bielenin, zgromadzili się w sali wykładowej wszyscy frekwentanci kursu i grono docentów. Inspektor szkolny p. Zaleski w dłuższym przemówieniu określił cel i zadanie kursu, jego organizację, wezwał frekwentantów do gorliwej pracy nad dalszym kształceniem się i otwierając kurs, oddał go w opiekę dyrektorowi i gronu docentów. Ks. dyrektor Bielenin imieniem grona podziękował za zaufanie władzy szkolnej, która w jego ręce oddała kształcenie nauczycieli. Następnie ks. Bielenin, jako docent pedagogiki, wygłosił pierwszy wykład: „Wstęp do historii pedagogiki”. Kurs wydziałowy odbywają się w Krakowie od lat kilku i wykształciły już poważny zastęp sił nauczycielskich dla szkół wydziałowych męskich.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Sprawozdanie poselskie. „Lepiej późno, niż nigdy”, pomyślał sobie poseł stanisławowski, pan Stwiertnia i zwołał na poniedziałek wieczór do sali teatralnej zgromadzenie wyborców. Pan Stwiertnia należy bez wątpienia do posłów naszych najpilniejszych i pod tym względem zasługuje sobie na wszelkie uznanie, nie miał odwagi jednak dotychczas wypowiedzieć się jasno przed swoimi wyborcami, jakie stanowisko zajmuje wobec kwestyi reformy wyborczej, skoro zaś zdecydował się ostatecznie zdać sprawę z ostatnich lat swojego posłowania, interpelowany nie umiał, czy nie chciał dać pod tym względem jasnej odpowiedzi. Przekonać mógł się także na wczorajszym zgromadzeniu pan Stwiertnia, że z chwilą zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego, nie może liczyć na większość.

Salę teatralną wypełniła publiczność szczerze. Największego kontyngensu dostarczyli urzędnicy, jakoteż robotnicy kolejowi. Zebraniu przewodniczył adw. dr. Katzenellenbogen. Poseł Stwiertnia mówił długo, zapuszczając się w szczegóły ustaw przez parlament w ostatnich latach uchwalonych, jakoteż o swoim współudziale w czynnościach komisyjnych, podał wreszcie rys historyczny upadku gabinetów Koerbera i Gautscha. Na rzucone pytanie z audytorium, jak się zapatruje na projektowany system pluralnego głosowania odpowiedział, że osobiście jest mu przeciwny, w Kole polskiem zaś, nawet pomiędzy konserwatystami nie ma pod tym względem jednoci. Oświadcza się za rozszerzeniem autono-

ali krajów koronnych pod warunkiem, iż ordynacja wyborcza sejmowa będzie oparta na powszechnym prawie głosowania.

O stosunku do Rusinów i do żydów mowca nie wspominał.

Po skończonym sprawozdaniu poselskim wniósł adw. dr. Jurkiewicz na podziękowanie i wyrażenie posłowi votum zaufania, co część zgromadzenia przyjęła oklaskami, a przewodniczący chciał to uznać za przyjęcie wniosku przez aklamacyę, tymczasem jednak zgłosił się do głosu adw. Seinfeld i inni mówcy i sprawa udzielenia posłowi Stwiertni zaufania wzięła obrót zupełnie niespodziewany.

Dr. Seinfeld zarzucił mianowicie posłowi Stwiertni, że od lat pięciu nie uważał za stosowne stanąć przed wyborcami, w parlamencie nie agitował za przeforsowaniem reformy wyborczej, a w Kole polskiem zajmował dwuznaczne stanowisko. Mowca, należący do stronnictwa socjalnej demokracji, poddaje ostrej krytyce udziałowi i stanowisku naszej reprezentacji w sprawie reformy wyborczej, uważając, iż istnieje w Kole polskiem frakcja, usiłująca zdusić reformę wyborczą. Imieniem swojego stronnictwa żąda mowca od posła, ażeby walczył w Kole polskiem za projektem reformy wyborczej w pierwotnej jego formie i z Kola wystąpił, jeżeli by się ten projekt nie utrzymał. W dalszym ciągu żąda mowca od posła poruszenia w parlamencie potrzeby demonstracji przeciwko bezprawiom, gwałtom i mordom, dokonywanym pod rządem rosyjskim. Jeżeli może Austrija, mniema mowca, posyłać dla demonstracji swoją flotę na dalekie morza, to powinna w tym wypadku wobec całego świata zaprotestować przeciwko rozlewaniu krwi niewinnej naszych braci przez zerwanie z Rosją stosunków dyplomatycznych dopóki ta nie stanie się państwem konstytucyjnym.

W końcu czyni mowca wniosek na wstrzymanie się z wyrażeniem posłowi Stwiertni votum zaufania aż do najbliższego sprawozdania poselskiego i wywiązania się przez niego z danych mu informacji.

Za wnioskiem udzielenia posłowi Stwiertni votum zaufania przemawiał gorąco jeszcze adw. dr. Boral. W myśl wniosku dr. Seinfeld przemawiał jeszcze pp. Szydłowski i dr. Rubin Jonas, pan Bobelak wreszcie poddał krytyce uchwaloną przez Radę państwa ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Wnioski dr. Seinfeld zyskały bardzo znaczną większość, co stwierdził przewodniczący przez zarządzenie kontrpróby, równocześnie jednak sprawdził wnioskodawca adw. dr. Jurkiewicz, że większość tę stanowili nie wyborcy.

□ **Buczac.** (Kor. wł.) Pożar. Ulewny deszcz, trwający bez przerwy kilka godzin, połączony z grzmotami i błyskawicami nawiedził nasze miasto dnia 12 b. m. W czasie ulewy około godziny 10 w nocy uderzył piorun w dom włościanina Michała Wętyczki na przedmieściu Chatkach i spalił jego zagrodę i sąsiednią Kaziemierza Wąsika. Pożar ugasiła ulewa, nie wyrządźwszy większej szkody, spaliły się bowiem tylko strychy. Obie zagrody były ubezpieczone w krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń.

□ **Tarnów.** (kor. wł.) Płonący wagon. Onegdaj byliśmy świadkami w Bogumiłowicach, rzadkiego widowiska, jakim jest zapalenie się osi wagonu kolejowego. Pociąg ciężarowy nr. 189, zdążający od Krakowa ku Lwowi, zajeżdżał na stację w Bogumiłowicach z płonąca osią (Heisslaufer) u jednego z wagonów. Widok już zdala był wspaniały, oś bowiem rozgrzana do białości świeciła wieczór jak lampa elektryczna a ogień podsyczał resztki smaru wozowego i oliwy. Wedle regulaminu kolejowego wóz taki powinien być wyszybowany, każda jednak z mniejszych stacji stara się uniknąć tej przykryj konieczności i nie zwraca uwagi na okoliczności poprzedzające takie zapalenie się osi. Osie wozu nie były nasmarowane, gdyż już w Biadolinach słychać było zgrzyt i świst z pod kół owego wagonu, nie należało tedy wozu tego puszczać w dalszą drogę, lecz zarządzić środki zaradcze. W Bogumiłowicach dopiero poczęto zlewać płonąca oś wodą, wskutek czego obłoki ognia i pary rozświetlały ciemne noc. Winę ponosi konduktor mający nadzór nad rzeczoną partją wozów.

□ **Bóbrka.** (Kor. wł.) Hajdamacyzna hula. W przeszłym tygodniu spalono w dobrach hr. Romana Potockiego w folwarku Romanowie po raz 3-ci (przed miesiącem spalono bowiem dwie sterty z sianem i jedną z przenicą wartości blisko 500 koron) dwie sterty z żytem, wartości 4100 koron, w folwarku Wodnikach gumno i tylko przy pomocy służby i włościan zdołano zlokalizować ogień tak, że spaliła się tylko szopa ze zbożem wartości 3.200 k., w folwarku Dzwiniogrodzie stertę siana wartości 1.200 k., w folwarku Sołowej stertę siana wartości 1.300 k., a w tym tygodniu ponownie w folwarku Romanowie spalono dwie sterty zboża wartości 3.800 k. i w folwarku Czerniejowie stertę z koniczem wartości 1.100 k., w Łahodowie na granicy powiatów przemysłańskiego i bobreckiego spalono folwark z całą krescencyą własność dla Hofmokla.

Podpalają nawet włościan, którzy nie chcieli w lecie strajkować, aby ich zmusić do strajku przy zbiorze kartofli.

W Sołowej podpalono, po kilkakrotnem upomnieniu kartkami, trzech gospodarzy, któreto ognie w zarzewiu lub też przy małej stracie udało się ugasić, gdyż straż nocną pomnożono, a w tym tygodniu znowu podpalono zabudowania wójta za to, że nie popiera strajku, przy czem pogorzało całe mienie i budynki czterech gospodarzy i tylko dzielnemu ratunkowi przy pomocy 3 sikawek, jednej dworskiej, a dwu gminnych z sąsiedniej wsi udało się ogień zlokalizować.

Zaraz drugiego dnia w tej samej wsi znaleziono kartkę przywiązaną do drzewa przydrożnego z groźbą, że jeżeli przy zbiorze kartofli nie będą robotnicy strajkować, to spalą całą wieś i folwak. List ten odesłano do starostwa w Przemyslanach.

W Romanowie i Dzwiniogrodzie podpalania stożków ze zbożem i chat włościan, chodzących na robotę do dworów, są na porządku dziennym i co noc prawie oświecają luno widnokrąg.

Najwyższy już czas, aby żandarmerya zbudziła się ze swej ośpałości i wypiliła tę bandę podpalaczy, gdyż w przeciwnym razie doczekamy się stosunków rosyjskich. Wszyscy włościanie, którzy pragną zarobić trochę pieniędzy na zimę, wskazują głośno, że siedlisko hajdamaków podpalaczy jest w Romanowie i Podjarkowie i są oburzeni na obojętność żandarmeryi i władzy politycznej, że nie starają się uchronić ich od ruiny majątkowej, spowodowanej przez podpalanie ich mienia, oraz utrudnienie zarobkowania.

□ **Skalat.** Sprostowanie. Z powodu kilku uwag o konferencji nauczycielskiej i wnioskach tam postawionych otrzymujemy następujące pismo: W n-rze 403 „Słowa Polskiego“ z dnia 6 września 1906 r. w rubryce „wiadomości bieżące“, pod tytułem: „Skalat. — Hakatyzm na kresach“ — zarzucił mi jakiś pan — zdaje się, kandydat na posła, brak patriotyzmu, a na dowód przytoczył urywek w wniosku uchwalonego na tegorocznej nauczycielskiej konferencji okręgowej w Skalacie.

Pan ten albo ma krótką pamięć, albo rozmyślnie opuścił pewną część wniosku, aby efekt obudzić u tych, którzy nie znają stosunków skalackich. Otóż przypominam, że pierwsza część tego wniosku była tej treści: we wszystkich szkołach w Galicyi, (a nie tylko po wsiach, lecz także i po miastach) znieść drugi język krajowy, który, jak autor łaskawie się raczył wyrazić w korespondencji, obarcza nauczycielstwo.

Druga część wniosku, którą autor również opuścił jest taka: we wszystkich gminach — tak wiejskich, jak miejskich, w których znajduje się mniejszość narodowości drugiej, pozakładać obok istniejących szkół drugie szkoły z takim językiem wykładowym, jakiego używa mniejszość narodowa tej gminy.

A jeszcze była i trzecia część wniosku, również pominięta milczeniem, a opiewała tak: w tych gminach, w których jest tak mała liczba dzieci drugiej narodowości, że drugiej szkoły z innym językiem wykładowym założyłby się nie dało, ustanowić w takich miejscowościach drugi język krajowy jako nadobowiązkowy.

Czy rozumie teraz pan autor, że we wniosku wyżej wspomnianym, a złożonym z trzech części tkwi daleko idąca idea obrony narodowości, a nieogranicza się tylko do faworyzowania jednej z nich.

Rzecz tę w innych krajach austriackich już częściej lub w całości przeprowadzono, u nas zajmowało się nią Koło zółkiewskie T. S. L. i sprawa ta oparła się już przed dwoma laty o Zarząd główny tegoż towarzystwa, lecz na razie z braku funduszy ze strony kraju została w sferze projektów.

Bardzo mija się z prawdą pan autor, jeżeli podaje w korespondencji, że na całej linii terenu skalackiego dziatwa polska nie będzie uczyła się w szkole języka polskiego i nie usłyszy owej mowy ojczystej. Owszem, w myśl tego wniosku na całym tym terenie, będą się uczyły nasze dzieci języka ojczystego i będzie on przystępny nawet dla drugiej narodowości.

Zaznaczam przytem, że w tutejszym powiecie na 64 gmin już jest obecnie w 32 szkołach wykładowy język polski, a przez zniesienie drugiego języka krajowego i przez zaprowadzenie osobnych szkół dla mniejszości narodowej, których dzieci obecnie uczęszczają do szkół z językiem wykładowym ruskim liczba szkół polskich jeszczeby się zwiększyła.

Zgorszył pana autora i drugi wniosek, uchwalony na tegorocznej konferencji okręgowej, aby nauczyciele umieli na tyle medycyny, aby mogli nieść chorym pierwszą pomoc.

Otóż należy wiedzieć, że już teraz uczą tego przedmiotu w seminariach nauczycielskich, lecz o tyle niepraktycznie, że kandydat nauczycielski, wyszedłszy ze seminarium, nie jest w stanie w praktyce zastosować tego, czego się uczył. (Zdaje się, że tu mowa o nauce niesienia pomocy w nagłych wypadkach a nie o jakimś studium medycznym. Red.). Zresztą, gdybyśmy do tego dojść mogli, aby każdy nauczyciel był zarazem i ukończonym medykiem, to stanęlibyśmy u wyżyny naszego rozwoju kulturalnego.

Podając powyższe sprostowanie, proszę o umieszczenie w łamach swego czasopisma i kreślę się z poważaniem.

JAN HOFFMANN.

## **Statystyka zamachów.** W ciągu 3 miesięcy ubiegłych, w czerwcu, lipcu i sierpniu, na ulicach Warszawy dokonano ogółem 100 zamachów na policyantów i żołnierzy, a w tej liczbie zabito 45 ludzi, raniono 55. Ogólnie biorąc, zabito i raniono w przeciągu trzech miesięcy: wojskowych 39, żandarmów 11, policyantów 50. Wypadków wybuchu bomb było: w czerwcu 1, w sierpniu 5. W czerwcu w czasie wybuchu był jeden zabity i dwóch ranionych, w sierpniu 15 ranionych. Ze statystyki rabunku sklepów monopolowych okazuje się iż w czerwcu ograbiono w Warszawie 12 sklepów, w lipcu 86, w sierpniu ani jednego.

## **Socjaliści obrońcami szkoły rosyjskiej.** Jak już pisaliśmy, do 4-klasowej szkoły miejskiej w Łodzi, z językiem wykładowym rosyjskim, wtargnęła kilka dni temu „grupa młodych ludzi, którzy od nauczycieli zażądali pod groźbą represyi, ażeby nauka w szkole pro-

wadzona była po polsku.

W pół godziny później zjawiała się druga grupa, „przedstawiciele jednej z partji skrajnych“ — jak wyraża się miejscowy „Rozwój“ — którzy zażądali znów od inspektora szkoły, ażeby nauka nadal, jak dotychczas, odbywała się po rosyjsku.

Ciekawa rzecz, która to „partja skrajna“ wystąpiła w obronie szkoły rosyjskiej w Królestwie i co powiedzą pokrewne jej partje na taki sposób zdobywania popularności i sympatyj dla socjalistów w społeczeństwie polskiem.

## **Opór przeciw niemieckiej nauce religii,** w różnych szkołach W. Księstwa Poznańskiego trwa a nawet coraz to nowe szkoły ogarnia. Wiadomości, jakie nadchodzą z Lubasza, Kościana, Kielczewa, Zernik, Wilkowa, Góry i innych miejscowości pouczają, że rodzice, zakazawszy raz dzieciom uczyć się po niemiecku, nie myślą ustępować z obranej drogi. Nawet w samym Poznaniu zanosi się na opór dzieci. Podobno i tam w jednej z licznych szkół tamecznych, dzieci poddawały niemieckie katechizmy i oświadczyły, że odtąd po niemiecku religii uczyć się nie będą.

W ostatnich dniach był z ramienia rządu wyższy radca rejencyjny p. Thon u ks. Arcybiskupa Stabilewskiego. Chodziło o zapobieżenie oporowi dzieci. Ks. Arcypasterz miał odpowiedzieć, iż za to, co się dzieje i za następstwa nie odpowiada, bo tym smutnym stosunkom nie on winien, lecz obecny system szkolny. Stąd nie może nic uczynić.

Ks. Arcybiskup otrzymał około 700 petycyj z tysiącami podpisami, co dowodzi wielkiego rozgoryczenia na niemiecką naukę religii. Rząd pruski otrzymał pono dotąd około 200 petycyj.

Widocznie chodzi rządowi o to, aby nakłonić ks. Arcybiskupa do starań, celem zażegnania strejku dzieci. Sądziemy jednak, iż to się rządowi nie uda i że ks. Stabilewski znając rozgoryczenie w społeczeństwie, nie przyłoży ręki do przeprowadzenia usiłowań rządu. Przecież nie można żądać od ks. Arcypasterza, aby wszczył walkę z własnymi owieczkami, broniącemi najsłabszej sprawy.

Tegoby uczynić pragnął rząd, który nie myśli bynajmniej ustępować, czego dowodzi najnowsze rozporządzenie władzy szkolnej, aby z dozorów szkolnych bezwzględnie usuwano tych członków, którzy się sprzeciwiają niemieckiej nauce religii.

## **Sprzedawczy.** Niemiec Lehman kupił od braci Danielów, Polaków, wieś Bogusławki pod Gostyniem o 215 hektarach.

## **„Wolność“ obywatelska w Prusiech.** W Kościanie pewnego robotnika, który 14 lat z rzędu uczciwie pracował, wydał urzędnik Niemiec za to, że przy wyborze na sołtysa oddał głos na Polaka.

★ **Z Paryża** powróciła już p. B. M. Neuwelt i poleca swój bogato w nowości obecnego sezonu zaopatrzone salon mód mieszczący się przy ul. Trzeciego Maja 11. 10079

★ **Emilia Stangenhauz** rozpoczęła z dniem pierwszego września naukę gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 10—12 przedpołudniem przy ulicy Hoffmana boczna l. 6, parter. 9363

#### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Szanownym Przyjaciółom i Znajomym mego Męża, śp. Zdzisława Podgórskiego, a w szczególności PP. Kolegom biurowym Tow. akcyjnego „Petrolei“, za wyrażone współczucie i udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, składam serdeczne podziękowanie.

10266

Zofia Podgórska.

Różia Pordesówna

Rubin Moldauer

zaręczeni we Lwowie.

10252

★ **Adwokat dr. Juliusz Teicher** otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuszki l. 4. 10246

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Uniwersytet warszawski.

**Petersburg.** (B. P. P.). Zebranie „związku narodu rosyjskiego“ przyjęło następującą rezolucję w sprawie warszawskiego uniwersytetu: 1) uniwersytet warszawski stworzony jest kosztem imperyum i powinien służyć interesom Rosyi; 2) ponieważ w Rosyi jest brak wyższych zakładów naukowych, więc zamknięcie warszawskiego uniwersytetu i jego polonizacja nie może być w żaden sposób dopuszczona; 3) ponieważ prawidłowe funkcjonowanie uniwersytetu w Warszawie z powodu rewolucyjnego nastroju Polaków jest niemożliwe, koniecznem jest przeniesienie uniwersytetu do Rosyi centralnej, pozostawiając Polakom możliwość swoim kosztem założyć swoją własną wyższą szkołę narodową.

Śmierć Trepowa.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Niejaki Bulacel, członek związku ludzi ruskich, powątpiewa w dzienniku „Russk. Znamia“, czy Trepow umarł śmiercią naturalną. Skrajnie radykalna gazeta „Narod“ ogłasza legendę, według której Trepow wcale nie umarł, lecz zgolił brodę i uciekł zagranicę, aby ująć przed zemstą partji reakcyjnej, któ-

ra przysięga mu zemstę za jego liberalne w ostatnich czasach poglądy.

#### Stan wojenny w Warszawie.

**Berlin.** (tel. wł.) Biuro niemieckie towarzystwa „Alliance Israelite Universelle“ w Berlinie otrzymało z Warszawy od wiarygodnego sprawozdawcy następujący raport: Rząd dopuszcza się w Warszawie niesłychanych wybrzydów w tych ulicach i dzielnicach, które są zamieszkiwane głównie przez żydów. Stan wojenny w tych dzielnicach jest wykonywany z niesłychaną srogością i w dziki barbarzyński sposób. Co prawda również i w innych dzielnicach nie brak rewizji na ulicach, nie brak rewizji po domach, i aresztowań osób podejrzanych politycznie, ale w ulicach zamieszkałych przez żydów co wieczora silne patrole wojskowe dopuszczają się strasznych napaści na każdego kogo tylko napotkają, nie szczędząc ani kobiet ani dzieci. Żołnierze wpadają do mieszkań, tłuką i zabijają ludzi zupełnie niewinnych, rabują wszystko co się tylko da, rzecz prosta, że się rozgrywają przy tej sposobności straszne sceny. W ubiegłym trzech tygodniach przeszło 10 żydów zabito a przeszło 60 raniono. Gazetom warszawskim zakazano pisać o tych wypadkach. Jest to pogrom ukryty, odbywany w codziennych ratach, ażeby w ten sposób łatwiej można go było zataić przed światem.

**Berlin.** (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą do dzienników tutejszych: Na przedmieściu Praga 400 żołnierzy piechoty i 1000 kawalerii z 12 działami otoczyło półwysep nad Wisłą (Saską Kępę? — Red.), również silny oddział wojska obsadził brzeg Wisły w miejscu, gdzie budują nowy most. Wojsko uwieźło 900 robotników, zajętych przy budowie mostu i cały personal techniczny. Nadto aresztowano całą męską ludność półwyspu, nawet chorych. Uwięzionych umieszczono w koszarach, a tylko niektórych po wysłuchaniu wypuszczono na wolność. 300 osób umieszczono w więzieniu, a między tymi urzędników kierujących budową mostu, jakoteż studentów, zajętych przy pracach budowlanych. Wogóle brak wytłumaczenia dla tego masowego aresztowania, gdyż robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Na zapytanie Stołypina odpowiedział generał-gubernator warszawski Skallon, że wszelkie pogłoski, jakoby zamierzano urządzić pogrom w Warszawie, są bezpodstawne, a powstały chyba z tego powodu, że generał-gubernator wydał jak najenergiczniejsze zarządzenia, aby wszelkie rozruchy natychmiast stłumić.

#### Z zamętu.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Program kongresu związku ludzi ruskich, zwołanego do Kijowa na dzień 3 października br., zawiera między innymi odebranie żydom prawa wyborczego do Dumy państwowej.

**Odessa.** (Tel. wł.) Wskutek nieustannej agitacji stronnictw reakcyjnych w Rosji, rośnie wielka panika wśród ludności żydowskiej. Liczba aresztowanych rośnie. Dnia 17 bm. wydano z Odessy przeszło 100 osób.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ donosi z Warszawy, że powiększono strażę wojskową, czuwającą w gmachu banku państwa. Wszystkie osoby przybywające do banku, są poddawane rewizji osobistej.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Telegr.“ donosi z Petersburga, że nie tylko w Peterhofie, ale i w Carskim Siole odkryto sprzysiężenie. Wojska przeszukują park i okolice. Kilku służących aresztowano, kilku innym dano dymisję.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W Kronsztadzie dopuszczono się niezmiernie śmiałej kradzieży, a mianowicie wykryci do tej pory sprawcy ukradli szalupę parową, naładowaną amunicją. Szalupa należała do statku wojennego „Terek“.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Russ. Corresp.“ dowiaduje się z Petersburga z jaknajlepszego źródła, że największy wpływ na sprawy rządowe posiada obecnie generał Pawłow, naczelny prokurator wojskowy. Pawłow własnoręcznie zredagował ustawę o sądach wojskowych, która została ogłoszona w dzienniku urzędowym bez poprzedniego zawiadomienia Stołypina. Stołypin dowiedział się o tej ustawie dopiero po jej wydrukowaniu. Ministerstwo spełnia po prostu tylko funkcje administracyjne, podczas gdy cała robota polityczna spoczywa w rękach dworu.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Redaktorowi zawieszono wydawnictwa czasopisma „Kukułki“, wzbroniono pobytu w Królestwie na czas stanu wojennego.

**Mohylew.** (TBK.) W nocy z 15 na 16 bm. napadło 30 ludzi zamaskowanych na biuro dóbr koronnych w mieście Gorki i zrabowało 7000 rubli.

**Moskwa.** (TBK.) Wczoraj odbyła się narada przywódców Związku 30 października i partii pokojowego odrodzenia, przy współudziale hrabiów Heydena i Lwowa, oraz Guzikowa i Szipowa.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Między kadetami panuje wielkie rozgorzyczenie z powodu, że rząd szwedzki zakazał odbycia kongresu kadetów na terytorium szwedzkim. Obecnie chcą kadeci odbyć swój kongres w Norwegii.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że władze zarządziły nadwyczajne środki ostrożności celem strzeżenia cara Mikołaja II podczas jego polowania na wyspie fińskiej Kalsholmen. Obawiano się, że rewolucyoniści założyli miny podwodne i dlatego też statki wojenne musiały szukać min podwodnych w porcie i przy wybrzeżach. Podczas jazdy statki wojenne i torpedowce otaczały jacht carski. Podczas wylądowania cara wyspę obsadziło wojsko i policja, podczas polowania zaś otacza cara nieustannie wielki kordon wojskowy.

#### Wyrok Sweaborski.

**Helsingfors.** (TBK.) Wczoraj rano na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano 17 majtków kompanii marynarskiej z Sweaborgu. Z pomiędzy reszty oskarżonych 80 skazano na roboty przymusowe, a 11 uwolniono.

#### Zatwierdzenie szkół.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Kurator warszawskiego okręgu naukowego zatwierdził wszystkie szkoły, otwarte przez Macierz szkolną w gubernii warszawskiej i w Warszawie. Co do szkół w pozostałych guberniach sprawa jest w zawieszeniu.

#### Podróż cara.

**Petersburg.** (TBK.) Pet. Agencja tel. upoważniona jest do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamierzonej podróży cara do Niemiec są nieprawdziwe. Car po kilkudniowym pobycie w zatoce fińskiej wróci do Peterhofu.

**Helsingfors.** (P. A.) Carowa udała się z dziećmi na ląd i zabawiła dwie godziny na jednej z posiadłości carskich na wybrzeżu.

#### Zamknięcie Sejmu fińskiego.

**Helsingfors.** (TBK.) Przy oficjalnym zamknięciu sesji sejmowej odczytał gen.-gubernator następującą mowę tronową:

Zostaliście panowie powołani do obrad nad projektami reorganizacji ustaw zasadniczych i kilku innych ustaw, które chociaż nie mają znaczenia ustaw zasadniczych, jednakże dotyczą najważniejszych stron życia państwowego, jak n. p. ordynacya wyborcza do Sejmu. Po 9 miesięcznej pracy zakończyliście swe zadanie. Przekonałem się, że spełniliście je sumiennie, spokojnie i bezstronnie. Kilka projektów ustaw już zatwierdziłem, inne wymagają jeszcze rozważ. Wyrażam wam moje podziękowanie za wyrażone uczucia uległości w których szczerość nie wątpię.

W czasie obecnej sesji sejmowej reprezentacya stanowa po raz ostatni była zebrana. Kończy ona obecnie swą czynność przez opracowanie nowego statutu wyborczego i ordynacyi wyborczej które przyznają prawo wyboru wszystkim obywatelom bez różnicy. Oby te ustawy przyczyniły się do wzmocnienia podstawy i dalszego rozwoju kraju i jego kultury.

W kilku miejscach kraju robotnicy niestety wyrazili swe niezadowolenie z powodu stosunków ekonomicznych i prawnych. Spodziewam się, że wzburzenie umysłów i niezadowolenie znikną, gdy ludność znajdzie odpowiednią drogę do zaspokojenia swych życzeń. Rząd ze swej strony poczyni zarządzenia ustawodawcze, aby dobrobyt pracujących i będących w potrzebie członków społeczeństwa polepszyć. Spodziewam się, że wkrótce Sejm zdoła wypracować projekty reformy w sprawie sytuacji ekonomicznej robotników rolnych i przemysłowych.

W czasach, jak obecne, kiedy to praca nad reorganizacją społeczną i państwową dotyczy najważniejszych stron życia narodu, koniecznem jest, aby wszyscy dobrze myślący, w miarę sił brali udział w rozwiązaniu tych zadań. Życzę z serca, aby pomiędzy władzami a obywatelami panowało dobre współzycie. Mikołaj.

#### Rada państwa.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na podstawie układu prezydium Izby poselskiej z wielkimi stronnictwami Izby, Izba poselska ma obradować stosunkowo nie często, aby dać możność komisji reformy wyborczej do ukończenia pracy. Komisja reformy wyborczej ma obradować przynajmniej 5 razy na tydzień. Pomimo to przypuszczają, że komisja nie ukończy swoich prac przed 20 października, poczem zostanie wybrany referent, najprawdopodobniej z postów stronnictwa ludowego niemieckiego. Ten referent otrzyma 2 tygodnie czasu celem zredagowania referatu. W tym czasie będą obradowały delegacje, poczem około połowy listopada rozpocznie się drugie czytanie reformy wyborczej w plenum Izby poselskiej.

#### Reforma wyborcza.

**Wiedeń.** (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji reformy wyborczej zażądał poseł Wassilko reasumpcji uchwały co do znanego wniosku posła Starzyńskiego.

Wniosek Wassilki odrzucono po przemówieniach Starzyńskiego i Abrahamowicza. Natomiast przyjęto wniosek Tollingera o odroczeniu obrad nad § 5 ordynacyi wyborczej, a to z powodu zapowiedzianych przez kluby wniosków co do systemu pluralnego, przystąpiono do obrad nad § 6 o wykonywaniu prawa wyborczego.

#### Z Poznania.

**Poznań.** (Tel. pryw.) W Kcyni odbył się wiec w obronie polskiej nauki religij przy udziale około 800 osób. Mowcy domagali się przywrócenia nauki w języku polskim. Uchwalono odpowiednią rezolucję i prośbę do arcybiskupa. Gdy jeden z mowców wzywał do strajku szkolnego, jako jedyne skutecznego środka, komisarz rozwiązał wiec.

#### Wiadomości krakowskie.

**Kraków.** (Tel. wł.) Namiestnik przyznał naczelnikowi, zastępcom naczelnika i kilku członkom tutejszej pożarnej straży ochotniczej i miejskiej medale honorowe, w nagrodę za 25-letnią zasłużoną działalność w pożarnictwie.

#### Bandytyzm.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Konduktorowie kolei Północnej, przywieźli dziś wiadomość, że między Jawornem a Szczakową, napadli nieznani sprawcy na wózek pocztowy i obrabowali przesyłki.

**Wiedeń.** (TBK.) Minister Derschatta wrócił dziś do Wiednia.

**Wiedeń.** (TBK.) Do dzienników donoszą z Brukseli nad Murą, że wczoraj o g. 10 m. 2 wieczorem dało się tam uczuć trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund, mające kierunek z zachodu na wschód.

**SPROSTOWANIE BŁĘDU.** We wczorajszym felietonie dra Witwickiego „Sztuka stosowana“ (nr. 422), w szpalcie pierwszej, ustępy drugi i trzeci źle złożono. Powinno być:

„Najprędzej ten nowy duch przyjął się w sztuce t. tw. czystej, w malowaniu obrazów i modelowaniu figur. Zaczęto wtedy bardzo nawet nowoczesne obrazy wieszać w mieszkaniach, urządzonych jeszcze dawną modą. I szczególną rzecz można było widzieć i widzi się dzisiaj często.

„W jasnych ramach z surowego drzewa wisiały niekiedy“ itd.

#### Po zamknięciu numeru.

Z sali sądowej. Rozprawa o podpalenie przeciwko rolnikowi w Żużelu, Michałowi Kiczunowi, zakończyła się dzisiaj w południe wyrokiem uwalniającym.

#### Depesze handlowe z 19 b. m.

**Wiedeń.** 19 września. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.55, Renta majowa 98.95, Węgierska renta koronowa 94.80, Akcje kredytowe 668.75, Kredytowe węgierskie 809.—, Bank austriacki 317.—, Unionbank 553.—, Bankverein 559.50, Länderbank 439.—, Kolej państwowa 673.25, Lombardy 163.75, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpin 604.25, Rima muranyi 580.50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup. Losy turec. 161.25, Ruble 252.75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.00, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 97.45, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.50, 56 l. zast. Tow. kred. 93.65, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.

Usposobienie spokojne.  
**Berlin.** 19 września. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209.90, Disconto Comandite 183.—, Usposobienie spokojne.

#### MALY FELIETON.

#### JAN REIBRABH Wnuczek.

#### (Dokończenie).

Jednakże w skutkach swych cios ten okazał się przychylnym dla pani Chare. Pan de Guerne, z powodu rozlicznych swych interesów, chętnie przyjął pomoc przyjaciółki swej żony, podczas jej choroby. Śmierć uczyniła ją jeszcze cenniejszą ze względu na dziecko, które trzeba było usunąć od smutnego widoku.

Lecz katastrofa została tylko oddaloną. Stosunki ich z panem de Guerne, w miarę wyczerpywania się kwestyi żałoby, z lichwą ponad potrzebę przeciągnięte, musiały się przerwać w końcu.

Dziecko zostało zwrócone, pan de Guerne przyszedł podziękować. Ponieważ jednak Andrzej pokochał te panie, zezwolił więc, żeby od czasu do czasu wprowadzano go do nich.

Zdarzało się często, że przez wdzięczność, sam dla zabrania dziecka, zachodził do nich, powracając do domu ze swego banku.

Bolesć w nim przycichła. Widocznie, odrywał się od przeszłości. Często rzucał wymijające zdania. A pani Chare przeczuwała już, że troska o wychowanie Andrzeja jak również samotność popchnie go pewnego dnia ku nowemu związkowi.

— On pewnie się ożeni! — rzekła do Henryki i. — Nie będę już więcej widywała Andrzeja!

Pod poważnym jednak wzrokiem Henryki zaprzestała swych przypuszczeń. Starała się nie tracić dobrej myśli. Pan de Guerne, czterdziestoletni wdowiec, z dzieckiem, czyż tak łatwo będzie się mógł ożenić?

— Bezwątpienia, potwierdziła Henryka.  
I młoda dziewczyna dodawała:

— Zresztą, gdyby się nawet ożenił, to ponieważ Andrzej niczem byłby dla tej kobiety, a przytem on sam może mieć inne jeszcze dzieci, to, kto wie, czy nawet nie będzie rad...

— Pani Chare potrząsnęła głową:

— Tak, lecz ja, z jakiego tytułu?... Jakim prawem?... Nie, dziecko moje, ty chcesz mię pocieszyć! On się ożeni a ja stracę Andrzeja na zawsze!

Rozpaczała zadręczała ją.

— Ach, to niemożliwe! to szaleństwo! Podobieństwo to, widocznie, pomieszało mi w głowie!...

Wydaje mi się, że stał się on bratem twoim, którego po raz drugi tracę!

Litość i współczucie napęliły oczy Henryki.

— Dłaczego, już naprzód, dręczysz się, matczko?... Kto może wiedzieć?... Przestań!... Poczekaj!... Tak... Poczekaj!...

Pani Chare nie mogła już być posłuszną radom córki. Zrodził się w niej na koniec bunt na podłożu poprzedniego lęku. Postanowiła odkryć całą prawdę przed panem de Guerne. Bez kwestyi, że podłością pewną będzie zdradzenie zmarłej. Lecz naprawdę, czy to będzie zdrada? Ludwika, kochająca jej syna, nie wydawała się pani Chare zupełnie winną. Winowajcą tu był właśnie pan de Guerne, który ukradłszy Ludwice syna, chce teraz z kolei ukraść jej Andrzeja!

Poraz drugi, czy trzeci zachodził już do nich pan de Guerne. Pani Chare nie miała odwagi widzieć się z nim, drżąc na samą myśl, że groźba nad nią wisząca spełni się na koniec.

Odetchnęła, gdy Henryka oznajmiła:  
— Nie, matczko, nic wyrażnie nie nie powie-  
dział.

A taką czułą potrzebę uwierzenia, że pod uśmiechem córki pogoda zajaśniała w jej duszy.

Pewnego dnia, po śniadaniu, zamiast niani, sam pan de Guerne odprowadził dziecko.

— Mateczko, — rzekła Henryka, po jego wyjściu — pan de Guerne napomknął...

— Że chce się żenić?

— Tak, tak przynajmniej zrozumiałam. Powróci o godzinie szóstej.

Pani Chare podniosła się blada:

— Ja się z nim zobaczę! — powiedziała.

Powzięła postanowienie. Miała wrażenie, że jest podobną do samicy, broniącej swe małe. Jeśli ten człowiek odbierze jej Andrzeja, ona go wykradnie, uprowadzi! Ani skandal, ani sądy nie powstrzymają jej od tego! Prawo, które jej chce zabrać Andrzeja, jest tak barbarzyńskim, że nie chce go znać, nie chce mu podlegać.

O godzinie szóstej Henryka weszła do pokoju matki:

— Pan de Guerne już przyszedł — rzekła.

— Dobrze! — powiedziała pani Chare. — Zostawisz nas samych, pomówię z nim!

Otworzyła szufladę, w której znajdował się list od Ludwika.

Lecz Henryka zakłopotana spytała:

— Mateczko, co ty mu chcesz powiedzieć?

— Że mu nie oddam Andrzeja!

— Mateczko, — łagodnie podjęła młoda dziewczyna. — pan de Guerne nie zabierze ci Andrzeja. Osoba, którą chce poślubić...

— Zostawi mi go?

— Tak, mateczko!... Osobą tą... tą młodą dziewczyną... jest...

Jak błyskawicą intuicja pani Chare rozjaśniła przed nią prawdę:

— Jesteś ty! — zawołała.

— Ja! — potwierdziła Henryka.

I schyliła czoło jak winowajca, oczekujący wyroku.

Pani Chare musiała usiąść. Usiłowała opanować nawał uczuć różnych, które ją opanowały. Wydało jej się, że wielkie szczęście wraz z wielkim nieszczęściem spadło jednocześnie na nią. Jedno pytanie wyrwało się jej na usta, czy Henryka domyśliła się wszystkiego? Powstrzymała go jednak i zapytała tylko:

— Lecz czy ty go kochasz?

Henryka podniosła głowę i odrzekła ze spuszczoneym wzrokiem:

— Nieszczęśliwym mi się wydaje! Jeżeli ożeni się z kim innym, to i ty będziesz nieszczęśliwą również! Być może więc, że przez to szczęśliwi będziecie oboje! Czyż to nie dosyć, żebym i ja się czuła szczęśliwą?

Nastąpiła chwila tragicznego wahania się. Pani Chare zrozumiała. Henryka, jak biała hostya, czyniła ofiarę z siebie dla szczęścia drugich. Lecz jednocześnie i inna myśl przez mózg jej przemknęła. Czy małżeństwo to nie było względem pana de Guerne kompensatą za dawniejszą zdradę? Myśl ta dogadzała egoizmowi pani Chare. Poświęcenie młodej dziewczyny opromieniało piękno. Była pewną, że szczęście na takiej podstawie oparte będzie koniecznym tego następstwem.

Miłość babki zaślepiła ją zupełnie.

— Więc mam odpowiedzieć? — spytała.

— Że się zgadzasz! — rzekła Henryka.

Długo, serdecznie przyciskała pani Chare swą córkę do serca. Przybrawszy potem poważną postawę, skierowała się ku salonowi.

Tł. Z. P.

## Dział ekonomiczny.

### Podwyższenie taryf drzewnych.

W czasie, gdy minister kolei bawi w Galicyi dla poznania i uwzględnienia potrzeb kraju, przychodzi niespodziewana wieść, że ministerstwo kolei zamierza niebawem przystąpić do podwyższenia taryf kolejowych na artykuły drzewne.

Kłody (drzewo okrągłe) długości nie ponad 2 i pół metra, oszwary, deski używane do wyrobu skrzyń na jaja, a w szczególności progi kolejowe, mają być przeniesione z dotychczasowej wyjątkowej taryfy II. do taryfy o wiele droższej, a mianowicie taryfy wyjątkowej I-szej, przezco dotychczasowe należitości przewozowe podwyższonoby o około 30 prc.

Kto zna znaczenie przemysłu drzewnego w Galicyi, pojmie, jaką klęską byłaby zamierzona zmiana dla producentów i kupców w kraju.

Przeważną część produkcji drzewnej wywozi się z naszego kraju do Niemiec i innych państw — podwyżka taryf uniemożliwiłaby ten wywóz produktów lasowych i spowodowałaby zapewne ruinę całego handlu.

Ucierpiałoby przedewszystkiem wielkimi kosztami urządzenie przedsiębiorstwa, trudniące się wyrobem skrzyń na jaja — gdyż one stoją i upadają z dotychczasową normą taryfową. Najdotkliwiej jednak zmianę tę odczuli by producenci i kupcy progów kolejowych.

Przed kilkoma dniami dopiero — jak corocznie o tym czasie — odbyły się wielkie rozprawy ofertowe na dostawę progów kolejowych przez zarządy kolei w Niemczech i Austrii i kupcom galicyjskim dostała się przeważna ilość dostaw w udziale.

Wszyscy ci oferenci w przedstawieniu cen ofertowych liczyli koszty transportu wedle dotychczasowej taryfy na progi kolejowe — podwyżka zatem taryfy

tem bardziej by ich dotknęła, a wielu z nich nawet zniszczyła — ile że zysk, przy tym wprawdzie wielkim interesie eksportowym jest minimalnym i nie pozostaje w żadnym stosunku do różnicy, któraby powstała skutkiem podwyższenia taryfy.

Czy mogą miarodajne w kraju czynniki pozwolić na to, by narazić całą gałąź przemysłową na zagładę, a wiele rodzin na ruinę majątkową? Jeszcze nie ochłonił kraj z ostatniej podwyżki taryfowej, wprowadzonej pod mianem należytości stacyjnych, których bezpodstawność pod względem prawniczym, a zgubną skuteczność pod względem ekonomicznym wykazał niedawno referent taryfowy krajowego biura kolejowego, p. B. Chodkiewicz, a już ministerstwo myśli o nowym obciążeniu przemysłu w Galicyi. Wprowadzenie należytości stacyjnych wywołało swego czasu powszechny protest ze stron przemysłowców, tak, że ministerstwo widziało się spowodowane uspokoić opinię publiczną zapewnieniem, że należytości wprowadzono dlatego, ażeby ominąć ogólne podwyższenie taryf kolejowych. Temu to zapewnieniu uległa wówczas opinia i tem też przełamano słuszny opór interesowanych, przeciw bezpodstawnie wprowadzonym należytościom.

Obecnie ma nastąpić nowy zamach znanego nam fiskalizmu, bez oglądania się na rzeczywiste potrzeby i bez zbadania, czy interesowani są w stanie nowy ten ciężar ponieść.

A przecież należałoby przedtem sprawę gruntownie zbadać, nim się orzeknie o losie tysięcy osób, których ten nowy wykwit fiskalizmu pozbawiłby chleba, a dał nowy impuls do dalszej przymusowej emigracji. Ale sprawa jeszcze nie przegrana i czas, by tej nowej klęsce zapobiedz.

Gdy minister kolei powróci z podróży inspekcyjnej po Galicyi do Wiednia, będzie on miał do rozstrzygnięcia poruszoną tu sprawę podwyższenia taryf kolejowych, a wówczas rzeczą będzie naszych posłów, zwrócić jego uwagę na jej doniosłe skutki i przeszkodzić, by podróż ministra miała za skutek jedno z najsurowszych zarządzeń, jakie można wymyśleć przeciw krajowemu przemysłowi.

SYMION ULAM.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:50 do 7:75, pszenica na terminy 7:40 do 7:50. Zyto gotowe 5:60 do 5:80, żyto na termin 5:40 do 5:60. Owies obrotowy gotowy 6:40 do 6:60, Owies obrotowy na termin 6:— do 6:20. Jęczmień pastewny 5:50 do 5:75, jęczmień browarniany od 6:— do 6:50. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0 — do 0:—, Groch pastewny 6:— do 6:30, groch do gotowania 8:— do 9:—, Wyka 5:60 do 6:—, Bobik 5:30 do 5:80. Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0 — do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 45:50 do 55:50, koniczyna biała 35:50 do 45:50, konicz. szwedzka 50:50 do 65:50 Tymotka 21:50 do 25:50.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36:25 do 36:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18:25 do 18:50.

Pod wpływem zniżkowej tendencji targów zagranicznych, u nas usposobienie słabsze. Ceny zbóż więcej nominalne.

### Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 18 września. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego roslęgo 303 sztuk, b) jałownika 58 szt., c) cieląt 212 szt., d) owiec i kóz 23 szt. e) nierogaczny 392 szt. — razem 988 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy lżejsze po 80 do 85 kor., woły grubsze sztuka po — do — kor. krowy tuczone po 76 do 81 kor. krowy lżejsze z paszy po — do — k., buhaje po 74 do 86 — k., jałowniki po — do — kor. cielęta po 80—133 kor. za jeden cetnarmetr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 112 kor., nierogaczny tuczą po 83 do 106 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczny tuczą po 120 do 147 kor., owce po 60—60 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogaczny 718 sztuk, na eksport bydła rogatego 196 sztuk, nierogaczny 74 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

### Kącik humorystyczny.

Na lekcyi geografii.

— Wymień mi jakie duże półwyspy.

— Apeniński, Pirenejski...

— Dobrze, a jeszcze...

— Sachalin.

— Co ty pleciesz?

— A tak, panie psorze, teraz to półwysep.

Niewiadomo.

— Pożycz mi dziesięć rubli.

— Chętnie, ale nie wiem, czy będę mógł.

— Jakto, dlaczego?

— Nie mam przy sobie...

— No, ale w domu masz?

— Wychodząc zostawiłem.

— O cóż więc chłdzi u licha?...

— Bo nie wiem, czy po powrocie zastanę.

Odpowiedział ny redaktor

Józef Ziemiński.

## Kapiele z kwasu węglowego (CO<sub>2</sub>)

zastępujące kapiele w Nauheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska Fabryka chemiczna

„T L E N“.

Kapiele te, stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokrotnie niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki:

T L E N

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczam, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN“ zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie: Dr. Neusser, dr. Widman, i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kapieli według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński

naczelnik szpitalny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „TLEN“ wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kapieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowa nie itp. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kapieli z fabryki „TLEN“ uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kapieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znudzeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerzego rozpowszechnienia. Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen“.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do kapieli z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reumatyzmu ręki. Od lat kilku cierpiałam tak, że ruszyć ręką nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego bólu i swobodnie władam ręką itd.

Zofia Sołska.

Leipzig (Gohlis) den 21. 6. 05.

5663

Im Besitze Ihrer Bäder, fühle ich mich gleichzeitig verpflichtet Ihnen meinen warmsten Dank auszusprechen, da ich schon einige Jahre an Rheumatismus leide und ich verschiedene Mittel angewendet habe, die mir jedoch soviel wie garnichts holten. Nachdem ich nun einige Ihrer Bäder nahm spore ich bedeutende Besserung. Ersuche Sie daher um weitere Zusendung von 15 Kistchen. Ich werde nicht ermangeln Ihr Fabrikat in meinem Bekanntenkreise zu empfehlen

mit Hochachtung

C. Schmidt, Beamter.

Fürth i. B. den 26.8. 05.

Mit Gegenwärtigen ersuche, ich um Zusendung von weiteren 15 Bädern da mir die bisher gelieferten schon sehr gute Dienste geleistet haben, wofür ich Ihnen hiermit auch zugleich meinen herzlichsten Dank ausspreche.

Achtungsvoll

Frau A. Quallbrun.

Nürnberg den 22. 7. 05.

Mit Freuden constatiere ich, dass der Verbrauch der mir gesandten 5 Bäder einen über Erwarten guten Erfolg hatten, zumal ich mit den dies jetzt benutzten Mitteln nur einen negativen Erfolg erzielte. Indem ich Ihnen meinen herzlichsten Dank abstatte, bitte ich Sie mir weitere 10 Bäder per Nachnahme zuzusenden zu wollen. Seien Sie versichert, dass ich es nicht unterlassen werde Ihr fast wunderwirkendes Präparat den mit dieser Krankheit befallenen Menschen meinen Bekanntenkreises aufs wärmste zu empfehlen

Hochachtungsvoll

Frau J. Körner.

Frankfurt a. M. den 3 Sept. 1905.

Teile Ihnen mit, dass ich durch Gebrauch Ihrer Bäder sehr viel Linderung erhielt. Seit 7 Jahren leide ich an Gicht und Rheumatismus und kann ich zu meiner Freude berichten, dass alle Mittel die ich benutzte, mir die Kohlensäure Bäder von „Tlen“ am besten getan haben und kann ich dieselben für jedermann aufs beste empfehlen. Ich bitte um weitere Zusendung von 10 Kistchen.

Achtungsvoll

Frl. S. E.

Oprócz kapieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

Kapiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kapiele borowinowe zwykłe Francenzbadzkie.

Kapiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kapiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kapieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęceniu zostaliśmy przez J.Wielmożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franko.



# Drobne ogłoszenia

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.  
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.  
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.  
Administ. „Słowa Polskiego“.

## Wychowanie i nauka

**I-sze Lwowskie  
6-klasowe  
Liceum  
Żeńskie**  
z prawem publiczności  
z wykładowym  
językiem  
niemieckim

ul. Wałowa 25, parter

Zgłoszenia uczennic i pensy-  
narek przyjmuje się od 3 do 6  
popołudniu.

Prof. dr. Albert Zipper  
10116 dyrektor.

Fanny de Dittner  
właścicielka liceum.

**Kurs rysunków** odrę-  
cznych rozpoczyna prof.  
I. szkoły realnej Łuszczynski.  
9930

**Udziałem** konwersacji nie-  
mieckiej; potrzebuję zaś  
angielskiej. Zgłoszenia: L.  
2160 Centralne Biuro ogłoszeń  
Lwów Kopernika 11. 10287

**Lekcyi na prowincyi** udzieli  
uczniom niższego gimna-  
zjum normalnego, na żądanie  
początki francuskiego. „Pra-  
wnik“ poste-rest. Brzeżany.  
10208

**Nauczyciel** rutynowany udzie-  
la nauki konwersacji fran-  
cuskiej popołudniu. Zyblikie-  
wicz 4 A. 10228

**Niemiecka literatura i kon-  
wersacja**, lekcje poje-  
dyncze i zbiorowe. Wołoszów-  
na, ul. Batorego 22, parter.  
10119

**Zakład froeblovski Lau-  
ry Blochówny Kościu-  
szki 3**, został odnowiony i  
rozszerzony, a po zwiedzeniu  
zakładów zagranicznych, urzą-  
dzone według najnowszych  
wymagań higieny. — Wpisy  
dzieci od lat 3, oraz uczniów  
na kursa języków obcych i na  
4 klasową przygotowawczą  
kursy szkolne dla chłopców  
i dziewcząt przyjmuje się  
codziennie. Pani enki z pro-  
wincyi znajdują umieszczenie  
i naukę w zakresie wyższego  
wykształcenia. 8933

**Rutynowana nauczycielka**  
Niemka udziela lekcji —  
przygotowuje do egzaminów  
także konwersacyi. Zgłosze-  
do firmy J. Januszewska ul.  
Hetmańska 1. 6. 9243

**Szkoła nowożytnych  
języków**

THE Berlitz School

— ul. 3-go Maja 2. —  
otwarta na nowo

francuski, angielski niemiecki.  
Najszystsza, najłatwiejsza i  
najodpowiedniejsza metoda.  
— Próbné lekcje bezpłatnie. —  
10251

**Róża Mendrochowicz** dłu-  
gotnia uczennica prof. Kurza  
udziela lekcji fortepianu po-  
dług jego metody. Jachowicz  
18, II p. 10259

**Rutynowana nauczycielka**  
izr. wyjedzie na wieś do  
dzieci szkół ludowych. Zgło-  
szenia Administracja „Słowa  
Pol.“ „Rutynistka“. 9679

## Posady poszukiwane

**Rutynowany dyetaryusz** 4-  
letni sądowy poszukuje  
posady od 27/9 br. Chłubne  
świadectwa złożone w wyż-  
szym sądzie krajowym we  
Lwowie. Adres: Skwara Sie-  
niawa. 10169

**Rutynowany koncyjent** ad-  
wokacki poszukuje posady.  
Dr. Feuerstein, Kraków, Gro-  
dzka 62. 10299

**Gorzelnik starszy**, Dublań-  
czyk poszukuje posady  
zaraz. Zgłoszenia „Biuro So-  
kołowskiego“ Lwów. 10191

**Koncyjent adwokacki** po-  
szukuje posady od 1 paź-  
dziernika b. r. — Zgłoszenia:  
Lwów Administracja „Słowa  
Polskiego“ pod „Katolik“. 10180

**Ogrodnik wzorowy** z domów  
pierwszorzędnych, żonaty,  
poszukuje posady. Lwów,  
Furmańska 11. 10194

**Ukończony słuchacz kursu**  
geometrów poszukuje po-  
sady u autoryzowanego geo-  
metry we Lwowie. Adres: „A.  
B.“ Śniatyn. 10237

**Jeden z najinteligentniejszych**  
i najzdolniejszych gorzelni-  
ków poszukuje posady. Zgł.  
Redakcyi „Gorzelnika“ Lwów  
ul. Miłkowskiego 3. 10254

**Mężczyzna w wieku 30 lat**  
z długoletnią praktyką są-  
dową i egzaminem tabularnym  
poszukuje posady dyetaryusza  
u którego z WP. Notaryusza,  
adwokatów lub przy instytu-  
cji prywatnej we Lwowie. Łas-  
kawe zgłoszenia pod „A. 1“  
pr. Lwów główna poczta. 10162

**Młody człowiek z ukończo-  
ną szkołą handlową z 10-  
letnią praktyką** poszukuje po-  
sady buchaltera, koresponden-  
ta Łaskawe zgłoszenia pod  
„Przyszłość“ pr. Kraków 10236

**Inteligentna Niemka** poszu-  
kuje lekcji języka niemie-  
ckiego popołudniu. Zgłosz. do  
Administracji dla „Prędko“. 10235

**Nauczycielka** do przedmio-  
tów szkolnych poszukuje  
posady. Szczepanek u p. My-  
kietyn, Lwów, Hofmana 30.  
10247

**Panna z ukończonymi dwa-  
ma kursami seminarium**  
poszukuje posady dochodzą-  
cej we Lwowie. W razie wy-  
magania kaucyi może złożyć  
tak do 1000 kor. Post-rest.  
N. N. 147. Przemyśl. 10025

**Posady zaofiarowane**

**Księgarnia** Andrzeja Juszyń-  
skiego w Przemyślu poszu-  
kuje młodszego zdolnego po-  
mocnika. Zgłoszenia wprost.  
10239

**WSZYSTKIE PANIE**, które  
w domu życzą sobie pobocznego,  
ciągłego opłacającego się za-  
robku dostaną bezinteresownie  
informacye pod szyfrą „Haus-  
arbeit P. 1258“ u Rudolfa Mos-  
se, Praga. 7461

**Poszukujemy** rządcę, lesni-  
czego, bonę do gubernii  
lubelskiej zaraz. Sprzedam  
10000 hektarów lasu starego  
wraz z tartakiem, kolejką i  
tremem. Mleczarz, kucharz,  
klucznice potrzebni. Agencya,  
Lwów, Ormiańska 30. 10238

**Maszynista-werkmistrz ener-  
giczny**, trzeźwy z dłu-  
gotnią praktyką potrzebny do  
tartaku parowego i fabryki  
przemysłu drzewnego. Pensya  
150 koron miesięcznie, wolne  
mieszkanie i opał. Posada do  
objęcia 1 listopada ew. 1 gru-  
dnia br. Zgłoszenia pod Ma-  
szynista-werkmistrz do Adm.  
Słowa Pol. 10244

**Ucznia do praktyki** przy-  
jmuje handel towarów ko-  
rzennych B. Mańskiej w Sam-  
borze. Obznajomieni z han-  
dlem mają pierwszeństwo.  
Wiek 14—15 lat. 10030

**Wysoki zarobek uboczny**  
może osiągnąć każdy,  
kto się podejmie sprzedaż  
lub zastępstwa moich patent.  
artykułów. Oferty firmie: Jar.  
Walter, Praga, Kralodvorska  
5. 9731

**Magistra farmacyi** poszukuje  
aptek Feuersteina w Bro-  
dach. 10156

**Dom bankowy** poszukuje  
praktykanta z dobrego do-  
mu, władającego językiem  
polskim i niemieckim. Oferty  
pod „Dom handlowy“ Biuro  
dzienników Buchstaba. 10215

**Sierota inteligentna**, lat 16,  
rel. rzym. kat. zdrowa  
przyjemna potrzebna jest do  
2-letniej dziewczynki tylko z  
zachodniej Galicyi. Świadcet-  
wa posyłać Lwów Komornica,  
pułkownikowa, Sykstuska  
52. 10170

## Artykuły spożywcze

### Winogrona

I-ma, prawdziwe kuracyjne  
wysyła za zaliczką po cenach  
targowych 9986

**DOM OGRODNICZY**  
**Braci Drobnerów**  
Lwów, ul. Akademicka 1. 6.

**Świeży miód pszczołny lip-  
cowy** deserowy, patek  
wysyła w 5 kg. blaszankach  
szczelnie zamkniętych po 6 k. z  
opłatą pocztą i blaszanki. —  
Miód pitny zaś w szklanych  
opłatnych gąsiorkach za 5 kg  
po 5 kor. 60 h. również z  
opłatą pocztą. Na żądanie  
w beczkach koleją Zarząd dóbr  
ziemskich i pasiek Zygmunta  
Litwńskiego w Siemikowcach,  
poczta Siemikowce. 10174

**Wysyłam** najlepsze i naj-  
słodsze winogrona de-  
serowe, koszyk 5 kg. franko  
za zaliczką po 3 kor. 20 hal.  
Zamówienia upraszam w ję-  
zyku niemieckim. Janószki  
Cyula Nyiregyhaza. 9833

**Meranskie winogrona** kuracyjne  
najpiękniejsze, wybrane, o wy-  
bornym smaku wysyła za za-  
liczką 5 kg. po kor. 3.80.  
Balth. Amori Meran, Tyrol.  
Zamówienia uprasza się w nie-  
mieckim języku. 9824

**Świeże orzechy** setka 20 ct.  
Jabłonowskich 9. 10109

**Zarząd dóbr** Putiańskie wy-  
syła od 20 września jabł-  
ka jadalne ładne w 5 kg. ko-  
szykach po 25 ct. kg. W ilo-  
ści większe taniej. Poczta w  
miejsu. 10033

**Wyłączne zastępstwo** z Be-  
regszasu WINOGRON  
kuracyjnych po cenach hur-  
towych wedle dziennego ku-  
rsu, co dzień świeże wysyła  
Adolf KREBS, Lwów, ul. Ka-  
zimierzowska 4. 9892

**Zarząd pasieki** A. Kraiń-  
skiego w Jezierzanach ko-  
ło Czortkowa wysyła: Miód  
prawdziwy lipcowy tegorocz-  
ny w 5 kil. blaszankach opła-  
tnie po cenie 6 kor. 50 hal.  
Miód prawdziwy lipowy te-  
goroczny w 5 kil. blaszankach  
opłatnie po cenie 7 kor. Miody  
pitny i miody owocowy  
w 5 kil. blaszankach opłatnie  
od 5 k. 80 h. do 7 kor. 8652

## Winogrona

wyłącznie stołowe, najlepsze,  
wysyła za zaliczką franco do  
każdej stacyi pocztowej w ko-  
szach po 5 kg. lub w skrzyń-  
kach po 4 korony. Henryk  
Dorner Pócs [Węgry] Obst-  
export. 7337

**Pomidory** doskonałe koszyk  
5 klg. 2 korony franco wy-  
syła Zarząd dóbr Zaleszczyki.  
10249

## Kupno i sprzedaż

ZMIANA LOKALU.  
--- SALON MÓD ---

Henryki MAYSENHÄLTER  
z Czarnieckiego 2

**Akademicka 18, I p.**  
gdzie fotograf Lissa.

Poleca wielki wybór kapelu-  
sów damskich, modeli pary-  
skich po niskich cenach, Prze-  
róbki przyjmuję. 10220

**Wyżel młody**, piękny, setter  
do sprzedania pr. „40“  
Husiatyn. 10292

**MASZYNE** Singera do  
szycia uży-  
waną w dobrym stanie kupię.  
Mochackiego 20 „Właściciel“. 10262

**Kompletne wyprawy ślubne**  
sporządza najtaniej magazyn  
pościeli Drexlerów Lwów, pl.  
Kapitulny. Cenniki na żądanie. 4573

**Kompletne sypialnie**, ja-  
dalnie, meble salonowe  
własnego wyrobu, poleca naj-  
taniej Franciszek Zeizer, fa-  
bryka mebli, pasaż Mikola-  
scha. 8/96

**Skład płócien** korczyńskich  
i białych gotowej, Lwów,  
Halicka 16 poleca kołdry na  
wełnianej wacie w wielkim  
wyborze, materace włosienne,  
kompletne gotowe wyprawy  
ślubne wraz z pościelą od zł.  
200.—. 9067

**Okazy!** Prawdziwe ory-  
entalne perskie dywany w  
rozmaitych wielkościach, oraz  
starożytne portyery po nader  
niskich cenach, poczynając od  
20 zł., ul. Kopernika 17. 10120

**Zarząd ogrodów** Szebiń-  
skich ma do sprzedania  
przeszło 300 sztuk róż wyso-  
kopiennych i półpiennych oraz  
płaczących jednorocznych i  
dwurocznych o szlachetnych  
odmianach po cenie za jedno-  
roczne od 120 do 160 kor.,  
za dwuroczne od 160 do 240  
kor. Ekspedycya róż nastąpić  
może w drugiej połowie wrze-  
śnia b. r. Poczta, telegraf i sta-  
cya kolei Moderówka. Biorąc  
100 sztuk dodaje się jedna  
doba bezpłatnie. 10032

**MAGLE pokojowe** w róż-  
nych wielkościach wyra-  
biam, proszę zadać cennika  
Grajewski, mechanik, Boimów  
1, Lwów. 9221

**Zarząd dóbr** Odnów, poczta  
Kulików kupi zaraz faeton  
używany, półkryty, w dobrym  
stanie. 10225

**Guziki** roboty ręcznej do bie-  
lizny, kołder i sukien po-  
leca PT. Kupcom i PT. Pu-  
bliczności Stowarzyszenie ko-  
biet „Pomoc przemysłowa“  
Lwów, Miłkowskiego 1. 10171

**Meble** salonowe i inne, pra-  
wie nowe do sprzedania  
z powodu wyjazdu. Ul. Dwer-  
nickiego 8, I p. drzwi na lewo 10166

**Głębie** rasowe, dobrze do-  
brane angielskie indyany,  
karyjery, polskie mściuchy  
czerwone, ładne okazy, kra-  
kusy, listonosze belgijskie  
niebieskie, rysiaste i popielate  
taniej sprzeda Stanisław Ke-  
dlarski w Radziechowie. 10293

**Dom ogrodniczy**  
**Braci Drobnerów**

zaprasza wszystkich interesow-  
anych i miłośników ogro-  
dnictwa do zwiedzania szkółek  
drzew owocowych, przez fir-  
mę prowadzonych przy ul.  
Sichowskiej 10, za rogatką  
Zieloną. 9987

**500 par** uprząży tramwajo-  
wych i 100 luksusow-  
ych, 1000 płaszczy deszczow-  
ych k. 6—, 2000 zielonych  
kitli k. 1—, 3000 derek na  
konie, futer podróżnych, libe-  
ryj, siodeł. Occasion, Wiedeń  
IX, Trödlerhalle 105. Tele-  
fon 20745. 7397

**Zyblikiewicza 23, II piętro** są  
do sprzedania skrzypce  
wartości 200 koron. 10248

**Dnia 1 września 1906 r.**  
otworzyłem Magazyn i  
pracownię sukien męskich  
pod firmą

**JAN LASOŁIŃSKI**  
ul. Sienkiewicza 2, Lwów.

Długoletni współpracownik  
firmy p. Tytusa Bukowskiego.  
10258

**Meble**, gotowe, sypialnie, ja-  
dalnie, salony. Przymi-  
muje zamówienia pracownia  
stolarska Bolesława Haszczyń-  
skiego, Lwów, Kałecza 16.  
10129

**Sklep towarów partyjnych**  
otworzyłam przy ul. Syk-  
stuskiej 24 I p. oficyny i sprze-  
daje różne szwajcarskie hafty  
o 50 prc. taniej B. Freilich.  
10230

**Wysortowane cebulki pier-  
wszorzędne** 50 halerzy,  
drugorzędne 28 hal., tulipany,  
narcyzy jak najtaniej wysyła  
Antoni Klimowicz — Lwów,  
(kulturę załączam). 15026

## Interesy handlowe

**20.000-40.000** koron po-  
życzki  
udzielić na drugą hipotekę  
realności lwowskiej. Dom ko-  
misowy „Merkury“ we Lwo-  
wie, ul. Polna 14. 10148

**1800 morgów** najlep-  
szej gleby na Wę-  
grzech blisko granicy galicyj-  
skiej i stacyi kolejowej Nagy-  
berezna (odległość tylko 8 ki-  
lometrów) w całości lub tylko  
1000 morgów z lasem ręb-  
nym bukowym natychmiast  
do sprzedania. Nadaje się rów-  
nież do parcelacji na co się  
zwraca uwagę. Bliższe wyja-  
śnienia udziela Wny Alasz  
Mark chwilowo we Lwowie  
Hotel „Bristol“ koresponden-  
cya niemiecka. 10234

**Polwark** do sprzedania 380  
morgów, w tem 150 roli  
(świeży 2-letni korczunek),  
około 20 morgów łąk, zresztą  
las, bardzo ładne zapusty od  
5 do 45 lat, gospodarstwo  
rybne, 7 stawków, 10 kilom.  
od kolei i poczty Oleszyce.  
Cena 120 tysięcy koron. Zgł.  
poste rest. Radymno Nr. 229.  
10255

**Wysokowy interes** poszukuje  
wspólnika. Potrzeba 10000  
koron. „Fabryka“ Lwów rest.  
10243

## Nieruchomości

**Kupno** lub dzierżawa apteki  
prowincjonalnej poszuki-  
wana. Wiadomość pod A. K.  
Administracya Słowa Polskie-  
go. 10172

**3 parcele** budowlane na Ko-  
chanowskiego obok Wete-  
rynaryi, jedna na 29 Listopa-  
da i 3 parcele na Krzyżowej  
28 do sprzedania. Wiadomość:  
Selzer, Kaźmierzowska 7. 10178

**APTEKA** w mieście pro-  
wincjonalnem z  
dochodem rocznym 15.000 k.  
do sprzedania. Oferty pisemne  
„Apfeka“ Biuro dzienników,  
Pasaż Hausmana. 10227

**Apteka** w miasteczku pro-  
wincjonalnem do sprze-  
dania lub wydzierżawienia. Zgł.  
pod „Apteka“ do adm. Słowa  
Polskiego. 10261

**Realność z ogrodem** 19 m.  
frontu pod budowę tano  
do sprzedania, ul. Łyczakow-  
ska 62. 10024

## Mieszkania i sklepy

**Mikołaja 20** (Dom narożny).  
Całe pierwsze piętro lub  
połowa (trzy pokoje, przed-  
pokój, kuchnia) od 1 listopada  
do wynajęcia. 10260

**Zaraz** do wynajęcia dwa po-  
koje frontowe umeblowane  
Lindego 2 parter. 10257

**Mieszkanie**. Supińskiego 6.  
4 pokoje, nyża, łazienka,  
kuchnia z przynależnościami  
do wynajęcia. 10256

**Losy tureckie** mają najbliższe ciągnięcie 1 paździer-  
nika. Polecamy je po 192 kor., 32 rat  
po 6 kor., z prawem gry po złożeniu 1 raty 6 kor,  
i 3 kor. (rasem 9 kor.) na stempel i podatek. Nabywcy  
losów na raty płać za abonament Gazety losowań:  
„Gazeta handlowa“ tylko trzy kor. od dziś do końca  
roku 1907, łącznie z przesyłką i rocznikiem finansowym  
(księga restancyi). Losy gdziekolwiek zastawione wykup-  
ujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy  
[te same numery] na życzenie odstępujemy na niskie  
spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Dom bankowy SCHÜTZ I CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

**Piękne, wielkie mieszkanie**  
Kopernika 9 I p., składają-  
ce się z 7 pokoi, przedpokoju,  
kuchni, łazienki i pokoju dla  
służby od 1 października —  
Oświetlenie elektryczne.  
10167

**Uczniowie szkół** średnich  
znajdą wygodne umie-  
szczenie i troskliwą opiekę,  
ul. Jabłonowskich 10, II p.  
10092

**Narożny lokal**, składający się  
z 7 ubikacyi, Grodecka 51  
do wynajęcia. 10177

**4 lub 5 pokoi**, kuchnia,  
przedpokój i balkon do  
wynajęcia róg Łyczakowskiej  
i Św. Antoniego 1. 10176

**Umeblowane dwa pokoje**  
frontowe z przedpokojem  
ul. Podlewskiego 6, I. piętro.  
10136

**6 pokoi**, łazienka, Krzyżo-  
wa 9, od 1 listopada do  
wynajęcia. 10118

**5 pokoi**, przedpokój, łazien-  
ki, kuchnia i spiżarka, ul.  
Gołębia 3. 10158

**Panie** inteligentne znajdują ca-  
łe utrzymanie ul. Adama  
Asnyka 1. 3 parter (boczna  
Pańska). 10211

**Gołębia 12** pokoje z utr-  
zymaniem lub bez dziennic  
miesięcznie. 10209

**4 duże pokoje**, przedpokój,  
balkon ul. Zyblikiewicza  
18 B. od października. 10253

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne**  
i zastarzałe, choroby skórne  
kobiect, osłabienie na tle  
neurasthenii leczy 4187

**Dr. FRISCH**  
PASAŻ HAUSMANA 8.

**JULIUSZ LAST**  
Lwów, Sykstuska 19. Maga-  
zyn i pracownia sukien mę-  
skich, uniformów dla pp. urzę-  
dników i mundurków szkol-  
nych. 9073

**ADRESY**  
wszelkich zawodów we wszy-  
stkich krajach celem rozsyłania  
ofert z gwarancją porta „Inter-  
nat. Adressenbureau JOSEF  
ROSENZWEIG & Söhne“, Wie-  
deń, I. Backerstr. 3, Budapest,  
V, Nador utca 20. Telef. 16881,  
Prospekty gratis. 122

**Spółnika z kapitałem 1000**  
do 15000 koron poszukuje  
się do bardzo rentownego in-  
teresu bez konkurencyi (han-  
del towarów mieszanych w po-  
łączeniu z pokojami do śnia-  
dań) w mieście liczącem 30000  
mieszkańców. Zgłosz. „Fortu-  
na“ poste r. Rzeszów. 10298

**Za doradczą** pomoc material-  
ną w studiach uniwersyte-  
ckich przyjmie zobowiązanie  
honorowe, przystojny, inteli-  
gentny i ułulentowany mło-  
dzień. „Przyszłość“ poste r.  
Lisko. 10207

**Proszka** wartościowa, znale-  
ziona przy ul. Zyblikiewi-  
cza do odebrania u firmy Kau-  
czyński & Oberski, Karola  
Ludwika 1. 7. 10240

**UŻYWANA KOLEJKI**  
(szyny, wózki etc.) sprze-  
dane. — Także taczki że-  
lazne do zbicia. Zgłosze-  
nia pisemne: „Kolejka“  
biuro dzienników „Soko-  
łowskiego“ Pasaż Haus-  
mana we Lwowie. 10229

**Urządnik** rządowy z pensyą  
1900 koron, przystojny lat

